Ner 96. Kraków, Wtorek 28 Kwietnia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Odezwa.

Sto lat dochodzących właśnie od ogłoszenia ustawy 3 maja, zwraca do niej pamięć, serca i rozwagę narodu. Źleby było, gdyby naród nie pamiętał, nie czuł, nie rozważał, co ona w jego życiu znaczyła.

Po trzech prawie wiekach walki między wolnością a samowolą, porządkiem a nierządem, panowaniem jednej warstwy a dążnością do sprawiedliwej równowagi w społecznym organizmie, gdy wyłączność społeczna zrodziła samowolę jednostki i stanu, ta znowu nierząd, a wszystkie razem polityczną niemoc, ustawa 3 maja była skutkiem i najsilniejszym wyrazem tego politycznego rozumu, tego publicznego ducha, tego społecznego i chrześciańskiego sumienia, które chciały mieć w Polsce zamiast samowoli wolność, zamiast nierządu rząd, zamiast jednej warstwy naród, zamiast słabości siłę.

Była więc mądrym aktem rozumu, sprawiedliwym aktem woli, dowodem uznania własnych błędów i dążności do ich zwyciężenia, była aktem skruchy i postanowieniem poprawy.

Gdy na zachodzie Europy rozlewano krew strumieniami, by tę sprawiedliwą równowagę w organizmie społecznym do skutku doprowadzić, dokonano tego dzieła w Polsce z własnej woli, w poczuciu sprawiedliwości, w drodze ustawy.

Cześć dla tej ustawy i wierność jej duchowi jest naszym obowiązkiem. Jedna zaś i druga na tem się zasadza i tem się najlepiej stwierdza, żeby z duchem ustawy 3 maja zgodnie działać. A więc wolności strzedz, samowoli nie dopuszczać, ład utrzymywać, nierząd poskramiać; wolę narodu uznawać i pełnić, ale woli jednej jego części za taką nie podawać ani przyjmować, to jest postępowanie godne 3 maja i jemu wierne.

Ustawy zasługą i chwałą jest, że chciała i mogła przywrócić narodowi zdrowie i siłę; do pokrzepienia więc tego zdrowia i siły zmierzać powinien, kto dziś rzetelnie chce jej oddać cześć, a jej pamiątkę godnie obchodzić.

Tego obowiązku niestety nie wszyscy rozumieją.

Z okazyi obchodu 100-letniej rocznicy Konstytucyi 3 maja pojawiły się bezimienne pisma i odezwy, wyzyskujące pod pokrywką patryotyczną pamięć tej wzniosłej chwili dziejowej do antispołecznych agitacyj, siejąc nienawiść i podburzając klasy pracujące. Bezimienni agitatorowie nie zawahali się również wzywać do uroczystych obchodów rocznicy 3 maja tam, gdzie obchody takie musiałyby wywołać srogą represyę i sprowadzić na mieszkańców największe nieszczęścia.

Wobec mnożących się tak smutnych objawów, które cała uczciwa prasa polska już potępiła, jest obowiązkiem także i społeczeństwa wystąpić przeciw nadużywaniu drogiej każdemu sercu polskiemu pamiątki dla tak zgubnych celów i napiętnować bezimiennych agitatorów jako nieprzyjaciół Ojczyzny, za których Konstytucya 3 maja uznała każdego, ktoby: „wzruszył spokojność narodu przez zasiewanie nieufności, przewrotne tłómaczenie Konstytucyi, lub formowanie jakiegokolwiek w kraju rokoszu.“

W poczuciu tego obowiązku podpisani obywatele postanowili publicznie potępić te, w celach nienarodowe, a w środkach zgubne agitacye i zaprotestować przeciwko nadużywaniu rocznicy Konstytucyi dla celów agitacyi antispołecznej.

W dziękczynnem zaś uczuciu za łaskę, którą Bóg natchnął twórców Konstytucyi, postanawiają podpisani wziąć udział w nabożeństwie, przez władzę duchowną w Katedrze d. 2 maja urządzonem, a uważają za słuszne w dniu 3go maja domy oświetlać.

Aby zaś rocznica nie była uczczoną tylko obchodem, ale stałym pomnikiem, streszczając w czynie myśl i ducha Konstytucyi, która wszystko podnosiła, a nic nie obniżała, polityczną siłę na społecznym ładzie oprzeć, a wszystkie części jednego narodu opieką prawa w jedność prawdziwą i zupełną połączyć chciała, — podpisani postanawiają:

I. Zawiązać i popierać Stowarzyszenie, które za cel sobie postawi, nie działając w kierunku politycznym, zjednoczyć w duchu miłości chrześciańskiej społeczeństwo nasze, w pracy nad religijnem, moralnem, umysłowem i społecznem podniesieniem narodu, przez roztrząsanie potrzeb, wskazywanie środków i zakładanie lub popieranie instytucyj tym celom służących.

II. Zawiązać i popierać w duchu ustawy 3 maja, która szczególną baczność zwracała na potrzeby i stosunki miast, Towarzystwo ku popieraniu krajowego przemysłu i handlu.

III. Wychowanie publiczne i stanowisko wiejskiego ludu były niemniej na pieczy twórców Konstytucyi; z tem więc zgodnie, a stosownie do dzisiejszych potrzeb społeczeństwa, między któremi rzetelna oświata ludu, a więc dobry jego nauczyciel, jest jedną z pierwszych, postanawiamy otworzyć subskrypcyę, celem zebrania funduszu na umieszczenie w internatach dla kandydatów na nauczycieli ludowych młodzieży, poświęcającej się zawodowi nauczycielskiemu.

Pragniemy, żeby te postanowienia były świadectwem wdzięczności i uszanowania dla ludzi, którzy swojem wielkiem dziełem podnieśli ducha, wartość i sławę narodu, a następne lata jego nieszczęść blaskiem opromienili.

Kraków 25 kwietnia 1891.

Ambrożek Antoni, Badeni Stanisław, Benoe Atanazy, Bielak Józef, Bogusz Adam, Browicz Tadeusz, Brzeski Wiktor, Bylicki Franciszek, Chęciński Tomasz, X. Chotkowski Władysław, Chronowski Eustachy, Chrząszczewski Stanisław, Chyliński Michał, Czartoryski Marceli, Czecz Herman, Czecz Karol, Czernek Józef, Czerny Szwarzenberg Bolesław, Czerny Szwarzenberg Kazimierz, Cyfrowicz Leon, Dembiński Bronisław, Dębicki Ludwik, Dobrzański Feliks, Domański Stanisław, Dydyński Maryan, Federowicz Jan, Federowicz Jan Kanty, Feintuch Henryk, Feintuch Stanisław, Fischer Władysław, Friedlein Józef, Gawroński Stanisław, Geisler Jan, Glixelli Władysław, Gluziński Antoni, Gruwacki Wacław, Grabowski Leon, Gralewski Fortunat, Grudziński Stefan, Hajdukiewicz Jan, Homolacs Stanisław, Jabłoński Wincenty, Jakubowski Faustyn, Jakubowski Maciej, Janczewski Edward, Jawornicki Józef, Jawornicki Marceli, Jędrzejowicz Adam, Jordan Henryk, Kasparek Franciszek, Kastory Ludwik, Kastory Władysław, Kieszkowski Henryk, Kirchmayer Jan Kanty, Kirchmayer Kazimierz, Klaczko Julian, Kleczyński Józef, Klucki Stanisław, Kluczycki Franciszek, Kłobukowski Antoni, X. Kopyciński Adam, Kończewski Tomasz, Korczyński Edward, Kosiba Ferdynand, Kossak Juliusz, Kroebl Franciszek, Kulczyński Franciszek, Kwiatkowski Walery, Langie Kazimierz, Lebensztein Jan, Leo Juliusz, Lewiecki Henryk, Lippoman Alfons, Lisowski Władysław, Łakociński Józef, Ławrowski Roman, Łępkowski Maksymilian, Madeyski Stanisław, Majer Józef, Marfiewicz Michał, Markiewicz Władysław, Mars Antoni, Męciński Józef, Miarczyński Ignacy, Miklaszewski Juliusz, Mikucki Stanisław, Milieski Alfred, Miłaszewski Adam, Miłkowski Władysław, Mrażek Józef, Muczkowski Stefan, Mycielski Franciszek, Mycielski Jerzy, Mycielski Władysław, Niedzielski Larysz Stanisław, Niesiołowski Kazimierz, Obaliński Alfred, Orzechowski Leonard, Pareński Stanisław, Paszkowski Franciszek, X. Pelczar Józef, Pieniążek Karol, Popiel Paweł, Potoczek Stanisław, X. Puszet Stanisław, Redyk Wiktor, Rosner Antoni, Rostafiński Józef, Rozwadowski Tomisław, X. Ruczka Ludwik, Rydel Lucyan, Rydygier Ludwik, Sadowski Jan Nepomucen, Sandoz Feliks, Schmidt Michał, Schramm Karol, Scipio Karol, Skirliński Jan, Skrzyński Adam, Słonecki Zenon, Smolka Stanisław, Soczek Henryk, Sokołowski Maryan, Stachurski Józef, Stadnicki Jan, Starzewski Tadeusz, Stockmar Ernest, Straszewski Maurycy, Struszkiewicz Władysław, Szajnocha Władysław, Szlachtowski Feliks, Szpakowski Witalis, Szymberski Piotr, Ślęk Franciszek, Tarnowski Stanisław, Tomkiewicz Woyneko Ksawery, Tomkiewicz Woyneko Stanisław, Tomkowicz Stanisław, Traczewski Gustaw, Truskolaski Kazimierz, Weigel Karol, Wentzl Konrad, Wodzicki Antoni, Wojciechowski Władysław, Woroniecki Mikołaj, Woynarowski Franciszek, Wrotnowski Antoni, Zajdzikowski Teodor, Zakrzewski Wincenty, Zaremba Karol, Zoll Fryderyk, Żeleński Władysław, Żuławski Karol.

Kraków 27 kwietnia.

Podając powyższą odezwę, winniśmy ze strony naszego dziennika dodać, iż uznawaliśmy potrzebę porozumienia i oczekiwaliśmy postanowień, w jaki sposób, bez niewłaściwych a szkodliwych w naszem przekonaniu demonstracyj — społeczność nasza uczcić winna wiekową rocznicę wielkiego, historycznego aktu.

Wszyscyśmy wzrośli w tej czci niemal mistycznej dla konstytucyi 3 maja. Dlaczego ta data jaśniała w pomroce nieszczęść, które bezpośrednio po niej nastąpiły i odtąd nieprzerwanem snują się pasmem — jakby data tryumfu? Przyniosła ona bowiem zwycięstwo i odrodzenie, ale wewnętrzne — zwycięstwo narodu nad sobą samym, była źródłem odrodzenia moralnego, była aktem jak słusznie powiedziano w powyższej odezwie: „skruchy i postanowienia poprawy.“ Znaczenie jej przedewszystkiem zasadnicze i etyczne — i dlatego obowiązuje następne pokolenia.

Nie wszyscy sobie z tego zdają sprawę — najmniej ci, którzy najgłośniej chcieliby manifestować. Stronnictwo, które przeprowadziło na wielkim sejmie reformę w dwa lata po deklaracyi praw człowieka we Francyi, jakież odmienne stawia prawidła! Ustanawia ono dziedziczność tronu, znosi *liberum veto*, ukróca atrybucye sejmowe na rzecz silniejszej władzy wykonawczej; postęp społeczny nie na zrównaniu, lub na spychaniu z góry na dół, lecz na stopniowem podnoszeniu z dołu ku górze opiera — a na czele zapisuje religię katolicką jako panującą.

W nowym podziale stronnictw po stu latach można się zapytać: kto dziś stoi wiernie przy sztandarze konstytucyi 3-go maja i rozwija jej następstwa, a kto idzie torem francuskich rewolucyjnych zasad 1789 roku? Zaiste, ci właśnie, którzy wzięli inicyatywę w wydaniu powyższej odezwy, dziś konserwatywnem stronnictwem zwani, śmiało przyznać się mogą, że przyjmują moralny spadek konstytucyi 3-go maja bez ograniczeń, i że strzegą wiernie, aby ostatnia ta wola umierającej Rzeczypospolitej w niczem naruszoną nie została — owszem, aby ten testament historyczny nie przestał być programem naszej przyszłości.

Dziennik nasz zawsze wyznawał wierność tym zasadom reformy 3-go maja, brał je za próbierz i drogoskaz w kwestyach ustroju społecznego i baczył, aby z tych torów nie schodzić na manowce obcych doktryn. Dziennik nasz nie waha się oświadczyć w tej uroczystej chwili, że nie jest zwolennikiem obchodów demonstracyjnych, zwłaszcza, gdy przechodzą w metodę, ponawiają się jakby chronicznie.

Od Szujskiego zacząwszy najpatryotyczniejsi pisarze polscy wykazywali nieraz, jak niebezpieczną, jak zwodniczą, a często szkodliwą bywa ta metoda rzekomego budzenia ducha i dawania objawów życia. Położenie dzisiejszej chwili z różnych powodów mniej niż kiedy sprzyja zbyt głośnym objawom. Wobec pokus i niebezpieczeństw, w jakich się znajdują bracia nasi tam, gdzie ta konstytucya uchwaloną i ogłoszoną została — wobec ich niedoli — baczyć nam należy, czy nam przystoi świętować radośnie, występować ostentacyjnie, gdy ich ostrzegamy, aby wstrzymali się od wszelkich objawów. Upamiętnienie dnia tego, na którego wspomnienie każde serce polskie silniejszem uderza tętnem — wymaga pracy i wymaga ofiary.

Odezwa powyższa do pracy i ofiar powołuje. Dwa stowarzyszenia, które w myśl odezwy mają się zawiązać, wypływają wprost z zasad i dążności prawodawców wielkiego

---

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(17) przez *Abgar-Sołtana.*

(Ciąg dalszy).

Wreszcie lekcya się skończyła, pop wyszedł, w sali zrobiło się gwarno, katolicy wracali z lekcyi, którą mieli ze swoim kapelanem. Wybiegłem ze swego miejsca i stanąwszy przed kolegą Zalińskim, zapytałem go głosem zdławionym od gniewu:

— Czy to ty podły żebraku donosy na mnie robisz?

Ten odwrócił się do mnie tyłem i rzekł:

— Pójdź precz! Odczep się odemnie pański lizunie!

Nie wiem, co się dalej stało. Na kilka chwil straciłem przytomność i odzyskałem ją dopiero wówczas, gdy koledzy odciągnęli mnie na stronę. Popatrzyłem na mego przeciwnika: leżał zupełnie martwy, twarz miał białą jak papier, a z nosa i ust lała się czerwona krew. Skamieniałem; wydało mi się, że zabiłem go na miejscu; żal jakiś okrutny ścisnął mi serce, oddech zatamował, stałem wpatrzony martwemi oczyma w twarz bezlitośnie skatowanego chłopaka. Ani przez chwilę nie pomyślałem o następstwach, jakie mogą mnie spotkać za czyn popełniony — nie! pierwszą myślą moją było: ratować pobitego, jeśli jakikolwiek ratunek jest jeszcze możliwy. Z konwulsyjnie zaciśniętych ust wyrwało mi się pierwsze słowo:

— Wody! wody!

Ocucono go. Mnie poddano śledztwu, grożono karą cielesną, wydaleniem z gimnazyum. Ojciec jednak przyjechał, zaprosił dyrektora na obiad i skończyło się na kilku godzinach karceru.

Wypadek ten zrobił ze mnie bohatera, koledzy uwielbiali mnie, wynosili pod niebiosa; Adaś powiedział mi:

— Teraz widzę, że jesteś prawdziwym szlachcicem, kiedy umiesz tak w pysk bić.

W głębi duszy czułem się jednak dziwnie zawstydzony brutalstwem mej natury i dałem sobie słowo nigdy nie dać się unieść namiętności gniewu, która zmienia człowieka w zwierzę. I dotrzymałem danego sobie słowa.

. . . .

Od owej bytności, spowodowanej awanturą, przezemnie zrobioną i kilkudniowego pobytu, ojciec mój stał się częstszym gościem w gubernialnem mieście. Mówił mi zawsze, niby tłómacząc się, że sprawy służbowe sprowadzają go tu i przez dłuższy czas zatrzymują. Rad z tego byłem, bo obecność ojca połączoną była zawsze z różnemi darami dla mnie.

Coraz więcej czasu przepędzałem z nim teraz, chociaż zazwyczaj tylko w popołudniowych godzinach odwiedzałem go; przed wieczorem zawsze wyprawiał mnie do domu, utrzymując, że wieczór ma zajęty, to wizytą u gubernatora, to zebraniem w klubie, to jakąś proszoną kolacyą. Wierzyłem bo nie miałem przyczyny nie wierzyć.

Pewnego poranku w styczniu wstałem wcześniej niż zwykle i nie wiem sam, z jakiego powodu przyszła mi myśl odwiedzenia ojca przed tem, nim pójdę do szkoły.

Pospiesznie, ślizgając się po obmarzniętych chodnikach przebiegłem kilka uliczek, dzielących naszą „kwaterę“ od hotelu, w którym mieszkał ojciec. W bramie spotkałem dobrze znanego mi portyera.

— Czy pan Dawydow spi? — spytałem pospiesznie.

— Nie! — odpowiedział odźwierny i dziwnie jakoś się uśmiechnął.

Wszedłem do numeru i stanąłem w pierwszej chwili zdziwiony, oślepiony, dym cygarowy, zapełniający szczelnie oba obszerne pokoje, nie pozwolił mi dość długo rozpoznać, co się tam działo. Gdy wreszcie przyzwyczaiłem wzrok do tej sztucznej a niemile gryzącej mgły, dziwaczny widok przedstawił się oczom moim: wokoło kilku pozsuwanych stołów karcianych siedziało kilkunastu mężczyzn, ubrania ich były w nieładzie, twarze zmęczone, oczy zaognione i okrążone ciemnemi obwódkami. Na stole leżały całe stosy kart i kupy pomiętych banknotów — „djabełek“ szedł w najlepsze.

W pierwszej chwili nie wiedziałem, co z sobą zrobić; milcząc rozglądałem się ciekawie po zebranem towarzystwie, zwolna zacząłem rozpoznawać osoby. Byli tam i młodzi polscy panicze, znani ze swych pochulanek i utracyuszostwa, i oficerowie kawaleryi, i urzędnicy wyższych stopni. Mój ojciec z pańską miną, wesoły i najświeżej pośród nich wyglądający ciągnął właśnie bank. Przegrał tysiąc rubli, uśmiechnął się pobłażliwie, zwitek banknotów z lekceważeniem wrzucił do puli. Podobał mi się wówczas. Spojrzałem nań z wyrazem uwielbienia. On znać uczuł mój wzrok, bo wnet popatrzał w moją stronę, spojrzenia nasze spotkały się, i mnie wydało się, że w pierwszej chwili rumieniec wstydu oblał piękne jego rysy, wnet jednak znikł, a twarz jego przybrała wyraz gniewu.

— A tyś się tu zkąd wziął? — zapytał porywczo. Zaraz mi ruszaj do szkoły! — dodał łagodniej.

Nim głos jego przebrzmiał, byłem już za drzwiami. Do klasy było jeszcze zawcześnie, nie wiedziałem, co z sobą robić — zacząłem błąkać się po mieście, wreszcie wszedłem do otwartego kościoła katedralnego. Wcisnąłem się tu w najciemniejszy kącik i zacząłem rozmyślać nad tem, co dziś ujrzałem. Zaimponowało mi to dostrzeżone w ojcu lekceważenie pieniędzy, ta pańska obojętność na stratę, tak odbijająca od wyrazów wypiętnowanych na obliczach innych graczów. A jednak głos ojca i spojrzenie, jakie na mnie rzucił, i ten mgnienie oka trwający rumieniec, wyraźnie mi mówiły, że to co on robił, było złem, i on się tego wstydził.

W przekonaniu tem utwierdziłem się jeszcze mocniej tegoż samego dnia po południu.

Jak zwykle, zaraz po obiedzie poszedłem do ojca; był sam — gdy wszedłem, uśmiechnął się jakoś niewyraźnie, a ja odczułem odrazu, że jest zmięszany. Potem zaczął mi tłómaczyć, że partya wczorajsza złożyła się niespodzianie, że poschodzili się znajomi na pogadankę, i ktoś zaproponował grę, która aż do samego rana się przeciągnęła.

Słów tych słuchałem z trudnem do opisania zdumieniem; idąc tu, byłem przygotowany na burę za niestosowne moje zjawienie się rano; tymczasem ojciec przedemną, malcem, zniżał się do tłómaczenia ze swych czynności. Wkrótce zrozumiałem przyczynę.

— Widzisz — mówił dalej — że gry hazardownej nie lubię; szczególniej nie lubię, żeby u mnie, w mojem mieszkaniu grywano. No, stało się. Dlatego ci to wszystko mówię, bo chciałbym, ażebyś i ty nabrał wstrętu do gry — tu spuścił oczy — abyś i ty wiedział, że to może być nieszczęściem życia.

Czułem, że potrzeba mówienia o tym przedmiocie sprawia mu wielką przykrość, skierowałem więc nieznacznie rozmowę na inny przedmiot. Ojciec dostrzegł tę moją delikatność i najwyraźniej zrobiła mu ona przyjemność, bo wpadł w doskonały humor, chwalił moje postępy w szkole, obiecał mi na wakacye kupić pięknego wierzchowego konia, wreszcie napisać do dyrektora bilet z prośbą: o pozwolenie zabrania mnie z sobą do teatru.

Teatr lubiłem i rad chodziłem na przedstawienia. Tego wieczoru zajęliśmy dwa fotele w pierwszym rzędzie na parterze. Po naszem wejściu wnet podniesiono kurtynę i tu zatopiłem się w słuchaniu. Grano *Petersburgskiego rewizora*; siedzący obok nas wyżsi urzędnicy, sztabowi oficerowie, ludzie — zgodnie z ówczesną modą — liberalni przyklaskiwaii aktorom i mnie sztuka podobała się; czułem jednak, że mi coś przeszkadza w słuchaniu, że mi coś nie pozwala skupić uwagę. Czułem, że jakiś dziwny, trudny do wytłumaczenia wpływ działa na mnie, nie pozwala mi patrzeć na scenę, ale ciągnie mój wzrok na prawo. Nie mogłem się oprzeć — spojrzałem. W loży parterowej, tuż ponad nami siedziała nad wyraz piękna kobieta i z niezwykłą ciekawością wpatrywala się we mnie. Była to blondynka o płowych, bujnych splotach włosów, matowej cerze twarzy i jasnych czarno-zielonych oczach; oczy te miały jakąś dziwną magnetyczną siłę — przykuwały do siebie. Patrzałem w nie przez chwilę, później nagle poczułem pewien rodzaj wstydu, zarumieniłem się gwałtownie i spuściłem oczy. Nie mogłem jednak zebrać już uwagi i słuchać pilnie gry aktorów; czułem bezprzestannie wzrok tej pięknej pani, utkwiony w mą twarz i to zmięszało mnie w trudny do opisania sposób.

Po skończeniu pierwszego aktu, mój ojciec powstał i zwróciwszy się w stronę owej piękności, złożył jej pełen galanteryi ukłon, ona odkłoniła mu się zaledwie dostrzegalnem skinieniem głowy, lecz skinieniu temu towarzyszył tak znaczący uśmiech, iż odrazu domyśliłem się: że muszą się znać dobrze i być z sobą w zażyłości.

Gdy kurtyna znowu się podniosła i ojciec usiadł, przysunąłem się ku niemu i szeptem spytałem:

— Kto jest ta piękna pani?

— Piękna... A więc uważasz, że ona jest piękna? — odparł również szeptem, a uśmiechając się przytem z wyrazem wewnętrznego zadowolenia, to ty masz gust chłopcze!.. To jest Julia Edwardowna Szurina, żona tego łysego, ogolonego radcy izby sądowej. Moja znajoma.

Więcej nie powiedział, ja też nie pytałem o więcej. Uczułem tylko dziwny ból koło serca i nie wiem dlaczego znienawidziłem odrazu tę piękną panią; przeczuwałem, że ona odbierze mi serce mego ojca, byłem zazdrosny.

Przez cały czas trwania przedstawienia ukradkiem spozierałem na sąsiadkę z parterowej loży i zauważyłem, że i ona obserwuje mnie bacznie, tylko wystrzegaliśmy się już teraz wzajemnie, aby spojrzenia nasze nie spotykały się.

Gdy kurtyna zapadła, ojciec pospiesznie wstał i dał mi znak, żebym natychmiast wyszedł za nim. Rozpychając tłoczącą się na kurytarzach parterową publiczność, dostaliśmy się do wejścia; tu ojciec zawołał dorożkę i kazał odwieść mnie do domu, sam pozostał w bramie teatru; zanim dorożkarz z powodu natłoku mógł ruszyć z miejsca, zobaczyłem, że pani Szurina wraz z łysym i ogolonym małżonkiem znalazła się już także w bramie i witała się z ojcem, mówiąc coś z ożywieniem. Do uszu moich dolatywały tylko urywane słowa:

— To pański syn? czemu go pan do nas nie przyprowadzisz? aż miło nań spojrzeć... jaki ładny chłopak.

Gniew mnie porwał, omal że nie krzyknąłem z odkrytej dorożki: co ci do tego, czy ja ładny, czy brzydki? Na szczęście dorożkarz zdołał się wyplątać nareszcie z tłoku i ruszyliśmy szalonym kłusem do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sejmu. Na drobną skalę w granicach prywatnego działania rozpocznijmy na nowo to, co było celem wielkiej reformy: pracujmy wspólnie nad moralnem, umysłowem i ekonomicznem odrodzeniem społeczeństwa. Niech ta rocznica naznaczy się jako punkt wyjścia w tem działaniu. Słuszna też, aby za wzorem reformatorów wielkiego sejmu zwrócić baczniejsze staranie ku rozbudzeniu i otoczeniu opieką przemysłu i rękodzieł. Starania około podniesienia oświaty naznacza punkt trzeci odezwy, zapowiadając subskrypcyę na bursy dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

Niech więc czynami, a nie demonstracyą uczczony będzie ten dzień pamiątkowy.

W królewskiej Katedrze na Wawelu zanosić będziemy modły do Boga z dziękczynieniem, że po stu latach srogich katusz i niedoli nie upadł ten duch publiczny, który wypłynął ożywczym strumieniem w dniu 3go maja, że się nie przerwało pasmo tych samych dążeń i celów, tych samych uczuć i ideałów; wzniesiemy modły z błaganiem, aby tę łączność dziejową, tę wielką tradycyę i wielką spuściznę zasad Konstytucyi 3 maja dozwolił Bóg przelać w następne pokolenia i rozszerzyć coraz dalej i coraz głębiej w nowe warstwy społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

Prezesem komisyi kolonizacyjnej mianowany został, jak się dowiaduje *Posener Tageblatt*, dotychczasowy główny urzędnik tej antipolskiej instytucyi, tajny wyższy radca rejencyjny Dr Wittenburg z tytułem prezydenta i z nadaniem stopnia radcy II klasy. W dalszym ciągu powiada *Posener Tageblatt*, że oprócz tej żadna inna zmiana w składzie komisyi nie będzie dokonaną. Naczelni prezesowie Księstwa i Prus Zachodnich pozostają członkami komisyi kolonizacyjnej, a siedziba jej pozostaje w Poznaniu. Pokazuje się zatem, że wszystko jak dotąd pozostaje po dawnemu. Mimo to — pisze *Dz. Poznański*— nie tracimy jeszcze nadziei, że i pod tym względem po głębszej rozwadze sfer decydujących nastąpić musi zmiana, której się sam interes państwa domaga.

W Dreznie ukazała się anonimowa broszura pod tytułem: *Der Untergang Oesterreichs.* Autor jej zapowiada, że ks. Bismarck w parlamencie niemieckim przy dyskusyi nad traktatem handlowym z Austryą zabierze głos i wypowie mowę w obronie niemieckiego rolnictwa. Trójprzymierze w dotychczasowym składzie już się przeżyło; do wspólnej akcyi powinny się skupić Niemcy, Rosya i Włochy, z wykluczeniem Austryi. Dla pozyskania Rosyi można jej zostawić wolne pole działania na obojętnym dla Niemiec półwyspie bałkańskim. Ks. Bismarckowi i każdemu rozumnemu Niemcowi bardziej chodzi o dobrobyt pomorskiego rolnictwa, niż o to, czy Tryest będzie należał do Austryi, czy do Włoch. W takim tonie prowadzone są dalsze wywody. Jako autora pamfletu wymieniają niejakiego p. Maksymiliana Bewera, który pozostawał w dość ścisłych związkach z ks. Bismarckiem i ogłosił o nim kilka prac. Ztąd powstało przypuszczenie, że i ostatnia broszura pisana była za natchnieniem księcia. Zaprzecza temu stanowczo prasa niemiecka: *Nordd. Allg. Ztg* robi uwagę, że treść jej podobna jest bardzo do niedawno ogłoszonej rozmowy z korespondentem *Corrière di Napoli*, przeciwko której książę tak energicznie zaprotestował. Zresztą wszystkie dzienniki wyrażają oburzenie z powodu napaści na Austryę, z którą lud niemiecki i niemieckie państwo jak najprzyjaźniejsze pragną zachować stosunki.

We czwartek ma się odbyć wybór ściślejszy w 19 hanowerskim okręgu wyborczym. Jeden z organów stronnictwa welfów pisze, co następuje: „Niemiecko-hanowerska partya znajduje się w zasadniczem przeciwieństwie i do obozu narodowo-liberalnego i do socyalnych demokratów. Wskazaną rzeczą byłoby usunąć się od głosowania. Każdy zresztą sam z sobą się policzy, czy ma stanąć do urny wyborczej; stanowczo jednak zapewnić można, że nie znajdzie się żaden hannowerczyk, któryby oddał swój głos księciu Bismarckowi, człowiekowi, który stał się przyczyną całego naszego nieszczęścia i jeszcze teraz wydrwiwa nas i wyszydza.“ Komitet wyborczy partyi wolnomyślnej do tej chwili nie wydał żadnej odezwy. Socyalni demokraci rozwijają olbrzymią agitacyę i nie wątpią, że uda im się przeprowadzić swojego kandydata.

Hamburger Nachrichten opowiadają z oburzeniem, że pewien redaktor gothajskiego dziennika niejaki p. Boshart, został skazany przez sąd miejscowy za obrazę księcia bułgarskiego. Fakt ten wydaje się organowi księcia Bismarcka zadziwiającym zarówno pod względem prawnym, jak i pod względem politycznym. Trybunał państwa, do którego apelował p. Boshart, zmieni prawdopodobnie, jak się wydaje redakcyi *Hamb. Nachr.*, wyrok, naruszający neutralność Niemiec wobec Bułgaryi i jej nieprawego księcia.

Berlińska *Post* odbiera z Petersburga wiadowość, że odwiedziny cara w Berlinie nie są rzeczą nieprawdopodobną. Korespondent dodaje, że od czasu zajść paryskich, podczas pobytu tam cesarzowej Fryderykowej, na dworze rosyjskim usposobienie znacznie się zmieniło na niekorzyść Francyi, tem więcej, że matka cesarza Wilhelma zaprzyjaźniła się bardzo serdecznie z carową przed dwoma laty podczas wspólnego pobytu w Kopenhadze.

Izba włoska odrzuciła ostatecznie projekt zatrzymania dawnego systemu wyborczego, polegającego na głosowaniu według list, zapewniającem mniejszości odpowiednią liczbę reprezentantów. System ten zaprowadzono we Włoszech w roku 1882; za wynalazcę jego uchodzi powszechnie Gambetta, który go najpierw zastosował we Francyi. W okręgach wyborczych, gdzie należało wybrać naprzykład czterech albo pięciu deputowanych, komisya skrutacyjna czuwała dotychczas nad tem, żeby nie wypisywano na kartkach głosowania pełnej liczby kandydatów, lecz jedynie trzech, względnie czterech; gdyby wyborcy do tego przepisu się nie stosowali, komisya uznawała za ważne tylko pierwsze trzy albo cztery imiona. Tak więc wyborcy mieli prawo wybierać o jednego mniej kandydata, niż było do rozdania mandatów. W ten sposób zawsze zapewniony miał wybór ten kandydat mniejszości, który zdołał około siebie zgromadzić stosunkowo największą liczbę głosów. Już zą czasów Crispiego myślano o reformie niedogodnego zresztą systemu, dopiero jednak Rudini przeprowadził ją energicznie. System takich wyborów mniejszości utrzymuje się jeszcze w Serbii.

Według *Autorité* Cassagnaca, która jest obecnie głównym organem Bonapartystów, książę Wiktor Napoleon rzeczywiście zamierza wydać manifest do ludu francuskiego; manifest ów był przedmiotem dyskusyi na radzie familijnej w San-Remo u cesarzowej Eugenii. Na radzie tej nie było ks. Ludwika; składały ją zatem oprócz księcia Wiktora, tylko dwie kobiety: wdowa po Napoleonie III i siostra księcia. Manifest miał być wydany zaraz — sprzeciwił się jednak temu król Humbert, który pragnie unikać nieporozumień z Francyą i nie może pozwolić, żeby odezwa rewolucyjna datowana była na włoskiej ziemi. Ponieważ zupełnie tak samo zachowuje się belgijski król Leopold, księciu Wiktorowi nie pozostaje nic innego, jak tylko wydać swój manifest w Prangins.

W sobotę zarządzono w Paryżu nowe rewizye u byłych członków rozwiązanej ligi patryotów. Skonfiskowano bruliony depesz, wysłanych swojego czasu do jenerała Boulangera, listy wielu deputowanych, oraz papiery, które dowodzą, że liga utworzyła się na nowo pod inną formą i czynną była tak, jak przedtem.

Według telegraficznych sprawozdań z Bukaresztu, partya rządowa przy obecnych wyborach z 183 mandatów otrzymała 103; 40 z nich przypadło opozycyi, a drugie 40 poddane będą pod wybory ściślejsze, z których, jak się rząd spodziewa, znaczna część na jego korzyść wypadnie. Tak więc będzie rozporządzał teraz rząd przeważną w nowej Izbie większością. Nie pp. Florescu, Catargiu i Vernescu, jednak zdobyli sobie tego rodzaju wotum ufności od rumuńskiego ludu; wynik wyborów zawdzięczyć oni winni sojuszowi, jaki zawarli z partyą umiarkowanie konserwatywną pp. Manu, Ghika i Lahovary. Jest nawet rzeczą prawdopodobną, że gabinet będzie musiał doznać odpowiedniego przekształcenia. Historya Rumunii uczy wszelako, iż podobnego rodzaju koalicye trwają nadzwyczaj krótko; przy najmniejszej zatem scysyi, o którą bardzo łatwo, rząd będzie pozbawionym znowu niezbędnych do utrzymania się podstaw. Na razie wynik rumuńskich wyborów musiał wywołać wielką radość w Petersburgu i może się stać przyczyną poważnych wypadków na półwyspie Bałkańskim.

Do Hamburga nadeszły prywatne doniesienia, że Emin basza odbył kilka krwawych walk z krajowcami i Arabami; prawdopodobnie nadesłana mu będzie wojskowa pomoc.

Z chilijskiego placu boju donoszą, że krzyżowiec floty rządowej Almirante Lynch przeszył i zatopił pancernik Blanca Encalada, należący do powstańców, przyczem zginęło 200 ludzi. Mimo to jednak partya kongresu zdołała zająć Calderę i Carrizal.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 26 kwietnia.

(?) Komisya adresowa Izby panów wczoraj nie zakończyła obrad swoich. Wbrew pierwotnej jednomyślnej uchwale co do wspólnego adresu wszystkich stronnictw wywiązały się bowiem pewne trudności. Zapewno nie zawinił ich sprawozdawca hr. Franc. Falkenhayn, brat ministra rolnictwa. Hr. Falkenhayn oddawna należy do najbardziej umiarkowanych reprezentantów prawicy. Już w r. 1873 wszelkiego swego wpływu używał w tym kierunku, aby czeską szlachtę historyczną skłonić do zaniechania opozycyi biernej i obesłania Rady państwa. W tym duchu wpływał na swego osobistego przyjaciela z lat dziecięcych, hr. Henryka Clam-Martinica. Ani jako autonomista, ani jako konserwatysta, hr. Falkenhayn nie zajmuje takiego skrajnego stanowiska, aby w obecnej sytuacyi nie miał był szukać owej drogi pośredniej, na której Izba panów, w myśl pierwotnej uchwały komisyi, mogła dojść do wspólnego adresu. Z wszystkich też stron zapewniają, że projekt adresowy hr. Falkenhayna jest ścisłą parafrazą mowy od tronu, na którą wszystkie stronnictwa zgodziły się.

Jeżeli pomimo tego wywiązały się trudności, na których usunięcie nie wystarczało kilkagodzinne posiedzenie komisyi, oczywiście lewica dokonała niespodzianego zwrotu, albo przynajmniej dywersyi. Zdaje się, że parowie lewicy nie mieli nic do zarzucenia temu, co projekt hr. Falkenhayna podnosi w kierunku pozytywnym, że jednak pragną w adresie umieścić nadto pewne zdania, zaznaczające wyraźniej stanowisko lewicy. W tej mierze korespondencya tutejsza monachijskiej *Allgemeine Zeitung* twierdzi, iż lewica żąda, aby adres wyraźnie oświadczył się przeciwko wszelkim żądaniom Czechów, Słoweńców i Chorwatów i podniósł, że „przynajmniej na kilka lat“ tym narodowościom nie powinny być uczynione żadne ustępstwa. Jeżeli istotnie lewica w komisyi adresowej domaga się podobnego ustępu, natenczas byłoby bardzo trudno osiągnąć teraz wspólny adres.

To samo naturalnie odnosi się do Izby poselskiej. I tu podobno p. Plener pragnie wyraźnego zaznaczenia, że era ustępstw jest skończona. Oświadczenie takie sięgałoby dalej, niż mowa tronowa, która tylko żąda od stronnictw, aby na teraz usunęły na bok swe specyalne życzenia, ale wcale nie pozbawia ich nadziei, że później, przy zmienionych okolicznościach, będą mogły te życzenia poruszać. Tak też brzmiała autentyczna interpretacya mowy tronowej przez hr. Taaffego. Gdyby teraz lewica choć tylko pośrednio pragnęła wypowiedzieć naganę dla dotychczasowych rządów (od r. 1879), albo też wobec autonomistów wystąpić z formułką *lasciate ogni speranza*, byłoby to prowokacya, uniemożebniająca dalszą wspólną akcyę.

W okolicznościach teraźniejszych adres nie może i nie powinien być niczem innem, jak parafrazą mowy od tronu. Są tacy, co twierdzą, że stronnictwa powinny w adresie wygłaszać przedewszystkiem swoje własne życzenia, a nie poprzestać na wygłoszeniu zgody na program rządowy, wypowiedziany w mowie od tronu. Atoli stronnictwo parlamentarne, nie wyrzekając się własnego programu, przedewszystkiem musi sobie zadać pytanie, czy chce należeć do większości lub mniejszości parlamentarnej? czy uważa jako rzecz możliwą i pożyteczną popierać stojący u steru państwa gabinet, lub też czuje się zobowiązanem wystąpić przeciwko niemu w roli opozycyi? Te stronnictwa, które nie chcą, lub nie mogą wejść do większości parlamentarnej i gotowe są rozpocząć walkę przeciwko gabinetowi, nie potrzebują wcale poprzestać na parafrazie mowy od tronu, lecz mogą, a nawet muszą w adresie wygłosić jak najdobitniej swoje specyalne życzenia, choćby było rzeczą powszechnie wiadomą, że one na teraz nie mogą być spełnione.

Natomiast te stronnictwa, które chcą należeć do większości parlamentarnej i nie widzą potrzeby zwalczać istniejącego gabinetu, ani sprzeniewierzają się wcale swym zasadom, ani nie dopuszczają się nienormalnej uległości, gdy poprzestaną na parafrazie mowy od tronu. Czyniąc tak, naśladują tylko przykład wszystkich większości we wszystkich parlamentach. Nigdzie 200 do 300 posłów, chociażby należeli tylko do jednego stronnictwa, nie zgadzają się tak dokładnie w swych zdaniach o sprawach publicznych, aby wszyscy bez wyjątku każde zdanie i każdy ustęp mowy tronowej lub jakiegobądź programu uważali jako najwłaściwszy w danej chwili najodpowiedniejszy, a jednak głosują za wspólnym adresem. Jeżeli takim sposobem np. torysowie i część whigów angielskich, których łączy jedynie zasada unii Irlandyi z Anglią, od lat kilku zdolni tworzyć większość parlamentarną i zgodzić się na wspólny adres, dlaczegoż coś podobnego nie miałoby być możliwem w Austryi? Pomimo wszystkiego, co zaszło w komisyach adresowych dwóch Izb Rady państwa, zawsze jeszcze przypuszczać wolno, że ostatecznie główne stronnnictwa zgodzą się na wspólne adresy.

W najgorszym jednak razie, może nawet wykolejenie w sprawie adresu nie umożebniłoby dalszej akcyi, jaką zakreśliła mowa od tronu, stosownie do danych okoliczności. W roku 1879 wydarzył się na pozór dziwny przypadek, że w Izbie panów hr. Taaffe, po odrzuceniu poprawki prawicy, głosował za adresem ówczesnej liberalnej lewicy, co jednak nie przeszkodziło dalszemu rozwojowi polityki ugodowej w myśl prawicy. Wówczas w Izbie panów stały naprzeciwko siebie tylko dwa zwarte szeregi prawicy i lewicy, gdy teraz o większości i w tej Izbie rozstrzyga stronnictwo środkowe. Tem mniej zatem przypuszczać można, aby ta Izba uchwaliła adres, zmuszający jednę stronę do przejścia w systematyczną opozycyę.

Bardziej skomplikowane są stosunki w Izbie poselskiej. Gdyby lewica w komisyi nie przystała na adres prof. Bilińskiego, to adres ten mógłby zostać uchwalony za pomocą Młodoczechów. Ale i w takim razie lewica nie będzie zmuszoną przejść do opozycyi, ponieważ nie można żadną miarą przypuszczać, aby Koło poselskie i klub konserwatystów zamierzały nadal ulegać wpływom młodoczeskim. Mógłby się także wydarzyć oryginalny w dziejach parlamentarnych wypadek, że ani adres prof. Bilińskiego, ani projekt Plenera, ani projekt Młodoczechów nie uzyskałby większości. Takiem *non liquet* skończyły się przed kilku laty rozprawy nad bardzo ważnym wnioskiem hr. Wurmbranda, dotyczącym niemieckiego języka państwowego.

W danych okolicznościach odrzucenie wszystkich projektów adresu byłoby tylko pośrednim, ale bardzo przekonywującym dowodem, że na teraz istotnie żadne stronnictwo nie posiada dosyć siły, aby przeprowadzić w Izbie swój program polityczny i że zatem najlepiej pozostawić programy *in suspenso*, a oddać się skromnej, ale wielce użytecznej pracy, aby się tak wyrazić bieżącej, którą zaleciła Radzie państwa mowa od tronu.

„Taktyka“ Koła polskiego.

Czytelnicy *Nowej Reformy* już przed zebraniem się parlamentu i w toku obrad nad utworzeniem większości musieli być w niemałym kłopocie, gdyby im przyszło odpowiedzieć na pytanie: czego właściwie w tej sprawie chce i życzy sobie ich organ? Zwłaszcza w kwestyi przyszłego stosunku do lewicy liberalnej, enuncyacye *N. Reformy* nie pozostawiały nic do życzenia pod względem niejasności i chwiejności. Dziś jednak, kiedy minął czas narad, a zaczął się czas czynów, zamięszanie pojęć w tym kierunku w organie miejscowego liberalizmu dosięga szczytu: dowodem tego ostatni artykuł *N. Reformy*, skierowany przeciw Kołu polskiemu.

Jednym z głównych zarzutów, czynionych naszej reprezentacyi przez *N. Reformę*, jest oskarżenie jej, że zamierza dalej utrzymywać swoją tradycyjną politykę, mimo proklamowania polityki wolnej ręki. Zarzut to w oczach naszych liberałów straszny, a raczej byłby strasznym, gdyby o kilka zdań dalej nie dodano zarzutu nowego, który się z tamtym chyba pogodzić nie da. Zdaniem *N. Reformy* „Koło polskie powinno na pierwszy plan wysuwac równouprawnienie narodów i zupełną autonomię krajów“, bo... wymaga tego tradycya, tradycya oczywiście naszej delegacyi, skoro właśnie ona jedynie czuwać ma nad autonomią krajową. Koło polskie tego nie czyni, czyni więc źle, zrywając ze swoją tradycyą. Aleź chwilę przedtem trzymanie się tradycyi nazwane było złem!

Mówiliśmy już, że *N. Reforma* dotychczas w sprawie stosunku Koła polskiego do innych stronnictw zachowywała dyskretny półcień w oświetleniu swego stanowiska i pokazuje się, że dobrze czyniła. W ostatnim bowiem artykule wyszła na chwilę z tego półcienia i rezultat jasnego światła jest fatalny. Posłuchajmy własnych jej słów:

„Nie jesteśmy wcale zwolennikami ścisłego sojuszu z lewicą, ale także nie pojmujemy niezwykłej predylekcyi, jaką Koło polskie czuje dla klubu Hohenwarta.“— „Wprawdzie klub Hohenwarta wyznaje zasady autonomiczne, ale przecież Koło polskie zgodnie z życzeniami rządu zamierza obecnie autonomiczne dążenia we własnem gronie i w Izbie poselskiej poskramiać.“

A więc dla dziennika, który żąda od Koła polskiego wysuwania na pierwszy plan i silnego akcentowania stanowiska autonomicznego, niezrozumiałą jest sympatya do klubu Hohenwarta, który wyznaje zasady autonomiczne!

Nie koniec na tem! *Nowa Reforma*, jak widać z dalszego ciągu tego ciekawego artykułu, jest właśnie przeciwną poskramianiu autonomicznych dążeń, gniewa ją nawet usiłowanie, zmierzające do usuwania z pierwszego planu kwestyj politycznych. Zdawałoby się więc, że skoro nie chce tego poskramiania, to w logicznej konsekwencyi zdania, które na ostatku cytowaliśmy, nie powinnaby nic mieć przeciw otwartemu połączeniu się Koła z klubem Hohenwarta, — wyznającym przecie zasady autonomiczne! Ale gdzież tam? *Nowa Reforma* właśnie „nie pojmuje predylekcyj Koła do klubu Hohenwarta“!!

Po tym artykule można rzeczywiście przez chwilę nie pojmować wielu rzeczy. Po ochłonięciu jednak ze zdumienia, przyjdzie każdy nieuprzedzony do przekonania, że „niepojmowanie“ ze strony *Nowej Reformy* jest objawem zupełnie naturalnym. Nie pojąć rzeczy tak prostej i jasnej, że w państwie, w którem antytezą polityczną życia całego narodów jest autonomia i centralizm, istnieć musi powinowactwo między czynnikami autonomiczno konserwatywnymi, jakimi są Koło polskie i klub Hohenwarta; nie pojąć tego może tylko ten, kto tego pojąć nie chce, albo nie umie. Nie chcemy rozstrzygać, która w tym przypadku alternatywa da się zastosować do *Nowej Reformy.*

N. Reforma narzeka także, „na odgrywającą się w Kole polskiem komedyę tajemnic, które istnieją jednak wyłącznie tylko dla krajowego dziennikarstwa.“ Na tę tajemnicę najmniej może narzekać liberalne dziennikarstwo, bo ono wbrew uchwałom Koła: utrzymania pewnej rzeczy w tajemnicy, systematycznie te tajemnice odsłania. Prawda, że w tych rewelacyach są często szczegóły nieprawdziwe, ale to redakcyi nie obchodzi, bo ona nie troszczy się nawet o usunięcie sprzeczności, zachodzących między jej poglądami własnymi, a doniesieniami swoich korespondentów. W artykule wstępnym pisze *N. Reforma*: „Adres zatem nie może obejmować życzeń i dążeń żadnego stronnictwa, a więc nie może także obejmować dążeń i życzeń Koła Polskiego. Ułożenia takiego adresu podejmuje się jednak nie kto inny, jak tylko poseł polski (Biliński) oczywiście nie dlatego, aby potrzebom i żądaniom kraju dać silny wyraz, ale aby spełnić życzenie rządu.“ W tej mierze nie waha sie nawet *N. Reforma* wystąpić przeciw p. Bilińskiemu z insynuacyą, z powodu pogłosek o ewentualnem powołaniu jego na ministra komunikacyj. Atoli z tymi wszystkimi wyrzutami stoi w sprzeczności rażącej zamieszczony w tym samym Nrze *Nowej Reformy* telegram z Wiednia, donoszący, że projekt adresu, odczytany przez p. Bilińskiego w Kole polskiem, na posłów wywarł korzystne wrażenie, a roztrzelonym drukiem dodano, że w projekcie położono silny nacisk na zasadę autonomii, — a przecież ta zasada jest postulatem delegacyi polskiej.

Na utrzymywanie tajemnicy w Kole polskiem narzeka także *Dz. Polski*, a równocześnie z tym lamentem podaje bliższe szczegóły o projekcie adresu p. Bilińskiego, z których wynika, że także potrzeby i żądania kraju w adresie są silnie za znaczone. *Dz. Polski* pisze bowiem: „Adres trzyma się mowy tronowej ustęp w ustęp, a pomimo tego nie można go nazwać bezbarwnym. I tak po skonstatowaniu konieczności socyalnych reform au tor projektu adresu, zastanawiając się nad zapowiedzianem rozszerzeniem ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadku na robotników rolnych, wyraża życzenie, ażeby w tej reformie uwzględniono interesa poszczególnych prowincyj. Zapowiedzianą reformę sądownictwa wita projekt z zadowoleniem i zaznacza, że w interesie włościan jest rzeczą pożądaną najspieszniejsza zmiana procedury sądowej. Co do regulacyi rzek, przypomi na projekt mowę tronową z r. 1885, domagając się, ażeby nie ograniczano się na kredycie melioracyjnym, ale przeprowadzono regulacyę w całości. W dalszym ciągu wyraża projekt wdzięczność za obietnicę uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym. Projekt przyznaje konieczność zrobienia wszystkiego, co przyczynia się do mocarstwowego stanowiska monarchii, wspomina jednak o konieczności rozwoju autonomii krajów i ludów w granicach zakreślonych konstytucyą. Co do czeskiej ugody, projekt wspomina tylko w sposób parafrazujący mowę tronową, nie wymieniając bynajmniej Czech. W ogólności zaś konstatuje projekt adresu, że dziś poszczególne prądy partyjne i narodowościowe winne się pod porządkować sprawie publicznej. W końcu wspomina projekt o potrzebie obyczajnego wychowania ludu.“

Z Warszawy.

O usposobieniu panującem w Królestwie, oraz o kursujących tamże odezwach, nie wolno było dotąd ani słowa pisać dziennikom warszawskim, a tem samem nie wolno im było ostrzegać społeczeństwo przed jakiemikolwiek manifestacyami, mimo że gazety rosyjskie nieustannie w tym przedmiocie pisząc, występowały zawsze z insynuacyami i oszczerstwami przeciw Polakom. Dopiero w sobotę pozwoliła cenzura zamieścić dziennikom warszawskim równobrzmiące oświadczenie od Redakcyi, które opiewa, jak następuje:

„Niejednokrotnie już społeczeństwo nasze bywało przedmiotem oszczerstw i insynuacyj ze strony korespondentów z kraju tutejszego do niektórych pism ruskich. Bez względu na spokojne w ciągu przeszło ćwierci wieku zachowanie się naszego kraju; bez względu, że ludność jego trzyma się zdala od wszelkich politycznych agitacyj, wyłącznie na drodze jawnych a legalnych usiłowań polepszenia warunków swego bytu i rozwoju szukając, korespondenci owi, ukryci pod pseudonymami lub kryptonymami, na podstawie opacznie objaśnianych, a nawet zgoła zmyślonych faktów, usiłują przedstawić społeczeństwo nasze, mianowicie zaś inteligencyę jego, jako gromadę agitatorów i burzycieli porządku. Czy na dnie tych obwinień leży nieznajomość rzeczywistych stosunków, czy pobudki osobistego interesu — nie wiadomo; dość, że obwinienia owe drażnią społeczeństwo ruskie, a na nasze niejedno złe ściągnąć mogą.

„W obecnej chwili spotykamy się z nowemi tego rodzaju napaściami i insynuacyami. Wystąpili z niemi korespondenci dzienników: *Moskowskija Wiedomosti* i *Nowoje Wremia*. Za punkt wyjścia posłużyły im fakty, które, według najgłębszego przeświadczenia naszego, z istotną myślą i wolą społeczeństwa w żadnym nie pozostają związku.

„Jeżeli rzeczywiście, jak krążą powtórzone przez korespondentów pogłoski, niewiadomo, jakie cele osiągnąć zamierzająca ręka dopuściła się złośliwego, czy bezmyślnego wybryku przez oblanie kwasem siarczanym ubrania kilku czy kilkunastu osób, to — cóż z tem może mieć wspólnego ogół polskiego społeczeństwa? Tego rodzaju wybryki, których poskromienie nie przekracza zakresu zwykłej kompetencyi policyi miejscowej, zdarzają się wszędzie, zdarzały się i u nas przed kilku laty; pisano o nich podówczas w dziennikach, a śledztwo, przez władze rozwinięte, stwierdziło, że były to objawy zwykłego bezmyślnego ulicznikówstwa. O czem myślą ci, których wobec dzisiejszych tego rodzaju objawów na przedstawicieli politycznej myśli polskiej chcą gwałtem wykierować korespondenci pism ruskich — nie wiemy; to wszelako wiemy, że społeczeństwo nasze jest zbyt dojrzałem i doświadczonem, aby sobie takich przedstawicieli narzucić pozwoliło.

„Że znowu pewna ilość spokojnych i pracą zajętych mieszkańców miasta naszego otrzymała z niewiadomego źródła pochodzące „proklamacye,“ w których, nawspak temu, co utrzymuje korespondent *Mosk. Wied.*, z pod pseudo-patryotycznej powłoki wyziera niegodna chęć jątrzenia jednych warstw ludności przeciw drugim—to rzucać z tego powodu gromy na społeczeństwo całe i nawoływać do represyj przeciw niemu może — zła wola tylko.

„Powiemy więcej: gdyby nawet jakaś garstka obałamuconych niewiadomo zkąd idącemi podmuchami jednostek, o gorącej krwi, a słabych głowach, popchnąć się dała niespodzianie do jakowychś ekscesów, byłby to wypadek nader smutny, ale znowu od istotnej woli i myśli społeczeństwa niezależny. Społeczeństwo nasze pragnie przedewszystkiem żyć i w spokoju nad swym rozwojem pracować, a tych, którzyby ten jego spokój i tę pracę zakłócić usiłowali, potępiłoby z pewnością, jak dziś już potępia fakty, z których broń przeciwko niemu pragną ukuć nieprzyjaciele.“

Reskrypt pruskiego ministra oświaty w sprawie nauki języka polskiego.

Niemiecki *Reichsanzeiger* zawiera obecnie znane już czytelnikom w głównej treści rozporządzenie ministra hr. Zedlitza w sprawie języka polskiego w szkołach ludowych. Czytamy tam:

„Dla powszechnego interesu, jaki budzi rozporządzenie wystosowane do rejencyi poznańskiej i bydgoskiej w sprawie nauki języka polskiego, podajemy je poniżej dosłownie. Brzmi ono, jak następuje:

„Berlin 11 kwietnia 1891 r.
B. 5631.

„Z kół polskiego duchowieństwa podnoszą skargę na to, iż usunięcie nauki języka polskiego szkodzi dotkliwie skuteczności nauki religii udzielanej w szkole ludowej w języku polskim, i że możność zapobieżenia tej krzywdzie za pomocą prywatnej nauki języka polskiego udaremnioną jest rozporządzeniem królewskiej rejencyi, zabraniającem nauczycielom ludowym udzielać prywatnej nauki polskiego języka.

„Już mój poprzednik w urzędzie wskazał niejednokrotnie na to, że usunięcie języka polskiego z planu nauk w szkołach ludowych dąży tylko do tego, ażeby uzyskać więcej czasu na udzielanie nauki języka niemieckiego, że wszelako osobom interesowanym pozostawia się do woli, po za szkołą porobić stosowne kroki celem wykształcenia dzieci w polskiem czytaniu i pisaniu. Skoro, jak się zdaje, zakaz królewskiej rejencyi odniósł ten skutek, iż po prostu udaremnił dalszy rozwój odpowiedniego ustroju dla udzielania nauki polskiego czytania i pisania, przekroczył on tem samem granice zakreślone.

„Wskutek tego polecam królewskiej rejencyi donieść elementarnym nauczycielom swego obwodu, iż na wniosek do królewskiej rejencyi otrzymają pozwolenie na udzielanie dzieciom polskim w obrębie swych gmin prywatnej nauki polskiego czytania i pisania. Życzeniom osób interesowanych będzie najczęściej odpowiadało, ażeby prywatna ta nauka odbywała się w lokalu szkolnym, na co też wypada się zgodzić, o ile gminy pozwolą na używanie lokali szkolnych.

„Co się tyczy katolickiej nauki religii w szkołach ludowych, to wprawdzie już mój p. poprzednik rozporządzeniem z dnia 22 stycznia 1888 r. wykluczył przejście od polskiego do niemieckiego języka wykładowego, a i z przeglądów językowych nadesłanych razem z rozporządzeniem z dnia 13 grudnia r. z. przekonałem się, iż szkoły postępują w myśl przepisów i prawie wszędzie wykładają dzieciom polskim naukę religii w języku polskim. Tymczasem dla częstych, w tej dziedzinie pojawiających się skarg, zdaje się rzeczą pożądaną, ażeby w tych szkołach, które nie leżą w okręgach czysto niemieckich i w których naukę katolickiej religii albo zupełnie, albo częściowo udzielają w języku niemieckim, ponownie zarządzono badania w tym kierunku, czy polskie, a względnie dwoma językami władające dzieci zdolne są zupełnie pojąć wykład nauki. Skoro tego przypuścić nie można, powinien w miarę każdego poszczególnego wypadku w miejsce wykładu w języku niemieckim zostać zaprowadzony wykład w języku polskim.

„Minister wyznań, oświecenia i spraw lekarskich.
Hr. Zedlitz.“

Moltke.

Na skrajnej prawicy w parlamencie niemieckim w pierwszym fotelu naprzeciw stołu Rady związkowej, zkąd tyle razy rozlegał się ostry, niemiły dyszkant żelaznego kanclerza, widać było cienką, chudą, naprzód pochyloną postać w ściśle opiętym, długim, czarnym mundurze wojskowym, z ponad którego czerwonego kołnierza wychylała się głowa wysoka, choć niewielka, z uderzająco wąską twarzą, o rysach ostrych, wyrazistych, oczyma szklannemi, jakby niepatrzącemi przed siebie. Głowę niestworzoną do siwizny, ale do łysiny, szpeciła silnie ruda, młodociana peruczka. Twarz nieogolona, ale jakby na niej nigdy zarostu nie było, surowa, z wyrazem zadumy i smutku, ciało jakby poruszane nie muszkułami, ale sprężynami. To Moltke. Postać jego w wyższym daleko stopniu, niż pełna ciała postać siedzącego naprzeciw Bismarcka, czyniła wrażenie „żelaznego“ czy stalowego człowieka. I rzeczywiście, w wyższym daleko stopniu, niż sławniejszy jego współpracownik w dziele odbudowania niemieckiego Cesarstwa, ma Moltke prawo do epitetu człowieka „żelaznego.“ Historyczna to postać z jednego kruszcu, z jednego odlewu. Inteligencya ogromna, zimna i ścisła, siła woli prawdziwie żelazna, konsekwencya nieubłagana w tym matematycznym geniuszu wojny. Nie wionie ciepło życia od tej postaci, ale chłód, jakby uosobionej przypadkiem w fizycznej postaci myśli oderwanej, abstrakcyi. Nie budzi ona sympatyi, ale szacunek, nie porywa, ale przykuwa. Widać, że niema w niej miejsca na wielką miłość, ani na wielką nienawiść, jest

tylko wielki rozum. Schoppenhauer mówi gdzieś o „bezwinnej, abstrakcyjnej inteligencyi,“ oddzielonej od „żywego uczucia.“ Inkorporacya takiej inteligencyi, to Moltke. Żywa jego postać stoi zupełnie poza jego dziełami, które są jakby skutkami jego nieosobowej myśli. To nie człowiek, to czynnik. W fantazyi ludu nie zespolił on swej fizycznej osobistości z żadną wielką bitwą, których tyle wygrał: nie wyobraża sobie nikt Moltkego pod Wörth lub Sedanem; ale zwycięstwo nad Danią, Austryą i Francyą, zwycięstwo jako abstrakcya ogólna, to jego dzieło. *Der Schlachtendenker* nazwali go Niemcy, tak czuli na filozoficzne definicye; nikt przed nim nie włożył w sztukę wojenną tyle myśli i tak nie zredukował czynu na drugi plan. Jego zwycięstwa, to wygrana zimnej myśli, teoryi, nad uczuciem choćby bohaterskiem.

A drogę do tych zwycięstw miał długą i ciężką: całe jego życie, to pasmo wielkiej, wytrwałej pracy; droga, którą przebył, daleka i trudna, ale zawsze prosta.

Urodzony dnia 26 października 1800 r. w Parchim (Mecklenburg-Schwerin), przeznaczony został do zawodu wojskowego. Ukończywszy akademię kadecką w Kopenhadze, został Moltke w roku 1819 oficerem duńskim, w trzy lata jednak potem wstąpił do wojska pruskiego jako podporucznik 8-go pułku piechoty. Od 1823 do 1826 r. uczęszczał do szkoły wojennej w Berlinie, gdzie już bystrością umysłu i dokładnemi wiadomościami zwrócił na siebie uwagę. W roku 1833 przydzielony do sztabu jeneralnego i jednocześnie mianowany porucznikiem, awansował Moltke w niespełna dwa lata na kapitana. W roku 1835 udał się Moltke w podróż na Wschód; w Konstantynopolu namówił go seraskier Mehmed Chozref basza, aby dłuższy czas zabawił w Turcyi. Zastrzegłszy sobie zupełnie niezależne stanowisko, wziął Moltke wybitny udział w projektowanej przez Mahmuda II reorganizacyi armii tureckiej, towarzyszył sułtanowi w podróży tegoż po Bułgaryi i wykonywał polecone sobie prace fortyfikacyjne w Ruszczuku, Sylistryi, Warnie i Szumli, a następnie pracował przy fortyfikacyi Dardanelów. Ceniąc wysokie zdolności Moltkego, wystarała się Porta u rządu pruskiego o przedłużenie udzielonego mu urlopu jeszcze na trzy lata; Moltke wówczas przeniósł się do armii mało-azyatyckiej w 1838 r., i korzystając z pomocy wojskowej, odbywał podróże po Małej Azyi. W tymże i w następnym roku brał też udział w kampanii przeciw Kurdom i Egipcyanom w Syryi. W 1839 r. po śmierci Mahmuda II powrócił Moltke do Niemiec, gdzie przyjęty napowrót do sztabu, mianowany został w 1842 roku majorem. W trzy lata potem wysłany został jako adjutant księcia pruskiego Henryka do Rzymu. Podczas swego pobytu tamże, robił topograficzne zdjęcia okolic Rzymu, a powróciwszy po śmierci księcia Henryka do Berlina, przydzielony został w roku 1846 do sztabu VIII korpusu armii, a w maju 1848 r. zamianowany szefem sekcyi w wielkim sztabie jeneralnym, w sierpniu tegoż roku został szefem sztabu IV korpusu armii. Pozostając w tym urzędzie, zamianowany został Moltke w roku 1855 w charakterze jenerał-majora pierwszym adjutantem księcia Fryderyka Wilhelma pruskiego (późniejszego nieszczęśliwego cesarza Fryderyka), któremu towarzyszył do Petersburga, Moskwy, Londynu i Paryża. Zamianowany w roku 1856 jenerał-majorem i kierując jako szef sprawami sztabu jeneralnego armii, otrzymał Moltke w maju 1859 r. stopień jenerała-porucznika.

Pod koniec r. 1863 zawarł Moltke we Frankfurcie z innymi pełnomocnikami państw rzeszy układy, tyczące się przewidywanej kampanii przeciw Danii i w tymże roku przydzielony został, jako szef jeneralnego sztabu do naczelnej komendy, operującej pod księciem Fryderykiem Karolem zjednoczonej armii. Po ukończeniu wojny powrócił Moltke do poprzedniego urzędu, a w roku 1866 brał wybitny udział w obradach zgromadzonych w Berlinie wyższych jenerałów, którzy zastanawiali się nad możliwem zerwaniem stosunków przyjaznych z Austryą. Moltke przedłożył swój plan operacyjny, który też później został zastosowany. W czerwcu 1866 roku zamianowany jenerałem piechoty, kierował podczas wojny, która wkrótce potem wybuchła, w głównej kwaterze królewskiej operacyami armij pruskich, które zwycięsko poprowadził przez Königrätz, przez Ołomuniec ku Wiedniowi, a dnia 1 sierpnia zawarł zawieszenie broni w Nikolsburgu. Po zawarciu pokoju nadał król Wilhelm Moltkemu, uznając jego zasługi dotacyą, z której tenże założył swój szląski fideikomis.

Gdy w lipcu 1870 roku Francya wypowiedziała Prusom wojnę, przedłożył Moltke królowi opracowany już dokładny plan operacyjny. Wynik wojny z Francyą obdarzył Moltkego bezwarunkowem zaufaniem króla i całego narodu niemieckiego. 28 października 1870 roku, w dzień po kapitulacyi Metzu, wyniesiony został do godności hrabiowskiej, otrzymał wielki krzyż orderu żelaznego krzyża, a w dniu 16 czerwca 1871 roku, w którym odbyło się tryumfalne wejście wojsk do Berlina, zamianowany został jenerał-feldmarszałkiem. W tymże jeszcze roku udał się na zaproszenie cesarza Aleksandra II do Petersburga i Moskwy, w roku 1872 powołany został do pruskiej Izby panów i otrzymał nową dotacyę pieniężną 300,000 marek.

Od roku 1867 był Moltke członkiem parlamentu, posłem jednym z najpilniejszych i najsumienniejszych. Mowcą był Moltke znakomitym i w tem znów występuje najwięcej typowa strona jego postaci; — w jego wymowie niema ani śladu tej elokwencyi wojskowej, kolegów jego jenerałów-parlamentarzystów, tego tonu, który Niemcy tak dobrze nazwali: *Schneidigkeit.* Przeciwnie spokój niezmierna ścisłość, jędrność i jasność w wyrażeniu, czystość w języku, którym władał całkiem po literacku. Ale przytem nadzwyczaj silne, a krótkie zwroty, pozostające głęboko w pamięci słuchacza, wyrażenia dosadne i zwięzłe, które odrazu przykuwały uwagę, wskazywały, *que c'est quelqu'un*, że to niezwykła osobistość. Wszyscy pamiętają słynne jego wyrażenie, że w czasie wojny „patrony są najpewniejszemi papierami wartościowemi,“ albo jego zdanie o przymierzach, które zawsze tylko moją względną wartość, bo przecież i „w życiu prywatnem tylko głupiec liczy na cudzą pomoc.“

Spuścizna literacka Moltkego jest bardzo poważna i to zarówno w zakresie teoryi militarnej, jak i geografii. Wszak był on ulubionym uczniem wielkiego niemieckiego geografa Rittera. Nas najbliżej obchodzi młodzieńcza praca jego p. t.: *Über Polen.* Praca ta młodzieńcza tylko ze względu na wiek autora, który był wówczas 32-letnim oficerem. Zresztą bowiem rzecz to bardzo poważna i świadcząca o wielkiej dojrzałości umysłowej. Zapewne, niepodobna nam się zgodzić na stanowisko ogólne, jakie w niej zajął w kwestyi polskiej, twierdząc, że „jedynie pod panowaniem samodzielnego i tak daleko posuniętego państwa, jak Prusy, można było przeprowadzić“ rzeczywiste podniesienie materyalne i polityczne ludu polskiego. Ale nie brak w pracy tej (wydanej po polsku w r. 1885 przez Karpelesa u Brockhausa w Lipsku) ustępów, które świadczą o nadzwyczajnie jasnym i zdrowym poglądzie na historyę Polski; z niezmierną trafnością widzi ten cudzoziemiec już w r. 1832, początki końca naszej ojczyzny już w pierwszych objawach osłabienia władzy państwowej, w pierwszych oznakach nurtującej anarchii. Zresztą stanowisko, jakie zajmuje wobec współczesnego polskiego społeczeństwa, nie jest bynajmniej wrogiem.

Mówiąc o stosunkach szlachty do chłopów z początkiem tego wieku, pisze Moltke: „Prawda nakazuje wyznać, że większość panów nie nadużywa swej rozległej władzy i obchodzi się z poddanymi, tak bardzo od nich zależnymi, z prawdziwie patryarchalną łagodnością i życzliwością.“ Z uznaniem podnosi on w historycznej części książki światłe stanowisko Polski w wiekach, kiedy wojny religijne rozdzierały i pustoszyły Europę.

O bystrości jego sądu historycznego świadczy dobrze okoliczność, że w ocenieniu stanowiska szlachty dostrzegł i zrozumiał, że szlachta polska, która tak długo była jedynie narodem w Polsce, że ta szlachta stanowiła w państwie element demokratyczny: wszak nawet sam Ranke nie ustrzegł się błędu w tym kierunku, tak łatwego u cudzoziemca, i w szlacheckiej wyłączności widział dowód arystokratycznego ustroju naszego społeczeństwa w XVI i XVII wieku.

Bez żywszej sympatyi, do której nie mamy powodu, ale z uczuciem szacunku stoimy wobec zgonu człowieka, który nam rozmyślnie nigdy krzywdy nie wyrządził.

Śmierć Moltkego przyszła cicho i niespodzianie. W ostatnim jeszcze dniu brał do godziny 3 po południu udział w obradach parlamentu, a wieczorem po herbacie zasiadł do zwykłej partyi wista. Już podczas gry czuł się niezdrowym, przerwał partyę, wysłuchał jednak jeszcze odegranej mu przez Dresslera na fortepianie pieśni, poczem udał się do swego pokoju. Adjutant jego synowiec hr. Moltke poszedł za nim i zastał go siedzącego w rogu kanapy w postawie, wskazującej osłabienie, z głową schyloną. Natychmiast złożono marszałka na łóżku, nim jednak zdołano pomyśleć o lekarzu, Moltke głęboko westchnął i skonał.

Pracy nie przerwał do ostatniej chwili życia: pozostawił rozpoczęty plan ufortyfikowania Helgolandu. To też choć Moltke ustąpił już dawniej ze stanowiska szefa sztabu, jednak strata, jaką Niemcy przez śmierć jego ponoszą, jest ogromna. „Straciłem armię“ zatelegrafował cesarz Wilhelm, kiedy go doszła wieść o śmierci marszałka. I rzeczywiście, strata to niebezpośrednia, nie polegająca na tem, coby zmarły dla Niemiec jeszcze mógł zrobić, ale na tem, że zabrakło osobistości człowieka, którego sama obecność w sztabie jeneralnym była żywą tradycyą tego, co dla armii niemieckiej zdziałał; taka strata osłabia zaufanie we własne siły.

Nie potrzebujemy podnosić głosów prasy niemieckiej o Moltkem; jednogłośny w nich wyraz żalu i uwielbienia we wszystkich organach bez różnicy stronnictw. Ale nawet głosy dzienników francuskich brzmią poważnie i z szacunkiem mówią o zmarłym. Zgadzają się w tem, że Moltke był straszną klęską dla Francyi, ale podnoszą prawość jego charakteru i wysoki geniusz organizacyjny i taktyczny.

Sprawy krajowe.

Lwów 26 kwietnia.

(Odpowiedź ministeryalna na uchwałę sejmową w sprawie zakupna przez instytucye państwowe artykułów rękodzielniczych u krajowych przemysłowców. — Posiedzenie kraj. komisyi dla spraw przemysłowych).

(X) W listopadzie 1889 r. uchwalił Sejm rezolucyę do rządu, wzywającą go, ażeby urzędującym w kraju Dyrekcyom ruchu kolei państwowych i kolei w zarząd państwa objętych, Dyrekcyi poczt i telegrafów, Dyrekcyom fabryk tytoniu i innym władzom i instytucyom państwowym polecił, by wszystkie w zakres krajowego rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządowi powierzonych, zaspakajały u krajowych przemysłowców i rękodzielników. W sprawie tej nadeszła obecnie odpowiedź od rządu centralnego. Co do urzędujących w Galicyi kolejowych dyrekcyj ruchu zaznaczył p. Minister, że wedle informacyj, zasiągniętych w ministerstwie handlu, Dyrekcye rzeczone w myśl § 29 statutu organizacyjnego zarządu kolei państwowych z 23 czerwca 1884 r. Nr 103 dz. u. p. uwzględniają według możności interesa galicyjskiego przemysłu, w granicach przez konieczne względy ekonomiczne zakreślonych. Również i zarząd poczt i telegrafów uwzględnia w pełnej mierze, przy zaspakajaniu potrzeb własnych, dotyczące gałęzie przemysłu i rękodzielnictwa w poszczególnych krajach koronnych. Tak n. p. uwzględnia się przy budowie nowych pomieszczeń dla poczt i telegrafów przedewszystkiem przedsiębiorców krajowych. Tej samej zasady trzyma się zarząd poczt wedle możności także przy sprawianiu urządzenia dla nowych budynków pocztowych, przy licznych dobudowach i przebudowaniach, adaptacyach oraz przy uzupełnianiu inwentarza urzędów. Tak samo nabywa się materyały do opału i oświetlenia dla rozlicznych urzędów pocztowych i telegraficznych w dotyczących krajach koronnych. Podobnież nabywa się materyały do pisania i inne rekwizyta biurowe z reguły u przemysłowców miejscowych, chyba że takowe zarząd ekonomiczny pocztowy dostarczyć może po niższych cenach i w lepszej jakości. Wogóle uwzględnia się przemysł i rękodzielnictwo lokalne wszelako z zastrzeżeniem, by ztąd ani prawidłowy tok służby ani skarb pocztowy nie poniósł uszczerbku. Przy sprawianiu przedmiotów potrzebnych w zarządzie poczt i telegrafów rozpisuje się po największej części publiczną dostawę konkurencyjną, w której przemysłowcy i rękodzielnicy wszystkich krajów koronnych uczestniczyć mogą. Przy przeważnej części artykułów, w szczególności przy materyałach na uniformy i materyałach dla zarządu telegrafów, pożądanem jest ze względów finansowych i technicznych, by je zamawiano w większych ilościach, by je jednolicie wyrabiano i badano przedmioty dostarczone co do ich jakości w zarządzie centralnym, roboty zaś konfekcyjne bywają wykonywane w pojedynczych krajach koronnych. Potrzebne dla zarządu telegrafów impregnowane słupy telegraficzne nabywa zarząd wspomniany w kraju, materyały drobne i rekwizyta zamawia się z reguły także w kraju, o ile je w jakości do użytku przydatnej i w odpowiedniej cenie nabyć można. Zarząd ekonomiczny poczt rozpisuje rokrocznie względem dostawy rozmaitych gatunków drutu i materyałów do montowania (śruby, izolatory i t. d.) publiczne rozprawy konkurencyjne, w których jednak oferenci z Galicyi dotychczas nigdy udziału nie brali. Co się tyczy wszystkich sygnatur pocztowych, puszek na listy w szczególności patentowanych, które zaopatrzone są w mechaniczny przyrząd do wyjmowania, aparatów telegraficznych, telefonicznych i pneumatycznych, pieczęci urzędowych i stampilii, wozów ambulansowych, a po większej części także zwykłych wozów eraryalnych, zauważył p. Minister, że sporządzenie powyższych przedmiotów wymaga z jednej strony szczególniejszego uzdolnienia, a z drugiej kosztownie urządzonego zakładu fabrycznego. Z uwagi, że sporządzenie i dostawa powyższych artykułów z powodu ich wartości oraz doniosłego ich znaczenia dla prawidłowego toku służby musi być przez zarząd centralny bezustannie nadzorowaną, dlatego można powierzać dostawę ich z reguły na podstawie kontraktów, opiewających na czas dłuższy, tylko zakładom szczególnie zaufania godnym, lub znanym dostawcom, wobec czego rozdział dostaw między pojedyncze kraje koronne byłby niewłaściwy.

Z przedstawionego stanu rzeczy okazuje się, iż określony wyżej sposób postępowania czyni już teraz w pełnej mierze życzeniom galicyjskiego Sejmu krajowego zadość. Władze, zakłady i urzędy w Galicyi, podlegające ministerstwu skarbu, uwzględniają życzenia, wyrażone w powołanej uchwale Sejmu krajowego. W szczególności jeneralna dyrekcya zarządu tytoniu trzyma się przy sprawianiu potrzebnych jej artykułów od szeregu lat zasady decentralizacyi, i o ile to jest możliwe i z ogólnemi interesami austryackiego monopolu tytoniowego pod względem jednolitości w fabrykacyi i opakowaniu fabrykatów daje się pogodzić, a to w tym celu, aby kupców i przemysłowców pojedynczych krajów koronnych skłonić do obejmowania dostaw i w ten sposób podtrzymywać konkurencyę, potrzebną w interesie skarbu. I tak była dostawa produkowanych w Galicyi drelichów dla 5 fabryk tytoniu: w Krakowie, w Winnikach, Monasterzyskach, Jagielnicy i Zabłotowie, od całego szeregu lat powierzaną tutejszokrajowym przedsiębiorcom, dopóki za inicyatywą rzeczonej jeneralnej dyrekcyi gmina tkacka Komarno nie ukonstytuowała się w r. 1886 jako spółka tkacka, zarejestrowana z nieograniczoną poręką i dopokąd spółka ta, wspierana przez Sejm krajowy za pomocą zaliczek i przez złożenie kaucyi, nie objęła jako producent za kontraktem dostawy tego artykułu w wielkich ilościach (w roku 1889 do 60.000, zaś w r. 1890 70 000 metrów) po 21 ct. za metr. Na podstawie zawartego w dniu 14 listopada 1890 r. nowego kontraktu dostarczać ma rzeczona spółka powyższego artykułu jeszcze przez przeciąg dwu lat, t. j. w r. 1891 i 1892.

Papieru cygaretowego dla fabryk tytoniu w Krakowie i Winnikach, wyrabiających cygareta, dostarcza od kilku lat fabryka papieru Zygmunta Weisera w Sassowie pod Złoczowem, a dostawa tego papieru doszła w r. 1890 do 1.670 nowych ryz w wartości 6.179 złr. Że jeneralna Dyrekcya w danych wypadkach miała na oku jedynie wzgląd na galicyjski przemysł krajowy, dowodem tego okoliczność, że dostawa obu wymienionych artykułów w Galicyi jest nieco droższą od dostawy tychże dla innych, nie galicyjskich fabryk tytoniu.

Tak samo ma się rzecz prawie ze wszystkiemi artykułami dla galicyjskich fabryk tytoniu, które i u tutejszokrajowych kupców i rękodzielników lub innych handlarzy w odpowiedniej jakości nabywać można. Wyroby stolarskie jak: stoły, ławki, stołki itp. sporządzają istniejące przy każdej fabryce tytoniu własne warstaty stolarskie. Futra służbowe dla straży, latarnie, wiadra, konewki, kadzie i beczki, kłódki, wyroby pilnikarskie, liny i postronki, szczotki wszelakiego rodzaju, szkiełka do lamp, zwykłe szkło taflowe, szklanki, flaszki, dalej rekwizyta kancelaryjne do pisania, do rysowania itp., świece, nafta, lampy, knoty, rum do fabrykacyi tabaki, spirytus winny rektyfikowany i denaturowany, narzędzia i urządzenia dla fabrycznych warsztatów stolarkich i ślusarskich, rozmaite gatunki żelaza, blachy i drutu, nity, gwoździe, śrub, obcęgi, piły, żelazne i mosiężne rury, motyki, skóra na rzemienie, pasy do maszyn szyte, lakiery różne i pokosty, mąka pszenna do robienia klajstru, krochmal, mydło, pęzle malarskie oraz wiele innych artykułów, których niejednokrotnie w znacznej liczbie potrzeba, wszystko to nabywają galicyjskie fabryki tytoniu, wedle możności w miejscu lub we Lwowie w drodze akordu.

Dostawę potrzebnego materyału opałowego (drzewa, węgli), desek do pak, słupów z twardego i miękkiego materyału, oraz obręczy zabezpieczają rzeczone fabryki również w kraju za pomocą publicznych rozpraw konkurencyjnych. Zarząd tytoniowy powierza od szeregu lat nowe budowy w Galicyi wyłącznie przedsiębiorcom krajowym, roboty zaś pomniejsze wykonuje zawsze przy pomocy krajowych profesyonistów. Tak samo dawano i przy zamawianiu maszyn pierwszeństwo przemysłowcom krajowym, jeśli byli w stanie dostarczyć żądanych przedmiotów. Po za granicami Galicyi, a w szczególności we Wiedniu nabywa się dla galicyjskich fabryk tytoniu, jak niemniej dla wszystkich innych fabryk, tylko takie artykuły, których Galicya bądź wcale nie produkuje, bądź nie produkuje ich w takiej jakości, jaka dla jednostajności koniecznej we wszystkich fabrykach tytoniu wymaganą być musi, lub wreszcie artykuły, potrzebne dla wszystkich austryackich fabryk, które ze względów na monopol tylko w jednem miejscu wytwarzane być mogą. Jeneralna dyrekcya zabezpiecza dostawę takich artykułów w drodze publicznych rozpraw konkurencyjnych, w których galicyjscy oferenci rzadko bardzo uczestniczyli, a przytem bądź przedkładali próbki nie kwalifikujące się do przyjęcia, bądź też żądali cen nierównie wyższych, jak ceny przez współoferentów podawane. Inne podlegające ministerstwu skarbu władze i urzędy nabywają również potrzebne rekiwizyta, materyały do pisania, dalej materyał opałowy i światło wedle możności u kupców w miejscu lub w powiecie, a zarazem powierzają wykonanie ewentualnych budowli adaptacyi i urządzeń biurowych, o ile to jest możliwe, rękodzielnikom krajowym.

Wyjątek w powyższej mierze stanowią wszystkie takie artykuły, które bądź ze względów służbowych lub skarbowych (np. druki urzędowe, rekwizyta do puncerowania i probiercze) muszą być dostarczane w drodze urzędowej, których dostawa ze względu na regularny i prawidłowy tok urzędowania musi być szczególniej nadzorowaną, lub wreszcie które przez wzgląd na istniejące prawo patentu nie bywają wszędzie wytwarzane.

Kas ogniotrwałych, niemniej maszyn, wozów, rekwizytów pożarnych i innych aparatów dostarczają wyłącznie firmy wiedeńskie, artykuły te bowiem nie są przedmiotem produkcyi rękodzielniczej i nie bywają zresztą w Galicyi albo wcale wyrabiane, albo nie odpowiedniej jakości. Ponieważ dostawę ich zabezpiecza się zawsze na podstawie ogłoszonej poprzednio rozprawy konkurencyjnej, mogą galicyjscy producenci brać udział w rozprawie za pomocą wniesienia ofert.

Co się tyczy dostarczania uniformów dla urzędników skarbowych, to w tej mierze rozporządzeniem ministerstwa skarbu z 26 maja 1890 r. polecono krajowym władzom skarbowym, by uwzględniały przemysł drobny dotyczącego kraju koronnego, o ile istnieją urządzenia, mające na celu wspólne sprawianie uniformów. Sprawianie uniformów dla członków straży skarbowej jest tymże do woli pozostawione, nie ulega zatem wątpliwości, że zamawiają oni uniformy u przemysłowców własnego okręgu.

Co się tyczy zamawiania artykułów potrzebnych dla władz i urzędów, podlegających ministerstwu spraw wewnętrznych, oznajmił p. minister, że nie zachodzi potrzeba wydawania dalszych szczegółowych zarządzeń ze względu na istniejące już w tej mierze urządzenia.

Marszałek krajowy ks. Eustachy S a n g u s z k o, jako przewodniczący krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych, rozesłał zaproszenia na posiedzenie tejże Komisyi, które się odbędzie w poniedziałek dnia 4 maja b. r. w sali radnej Wydziału krajowego, w gmachu sejmowym we Lwowie, o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym są:

1) Sprawozdanie z czynności biura i sekcyi administracyjnej w czasie od ostatniego posiedzenia Komisyi pełnej; sprawozdawca p. Romanowicz.

2) Preliminarz wydatków ze skarbu krajowego na cele przemysłowe na rok 1892; sprawozdawcy pp. Franke, Nawratil, Romanowicz, Wierzbicki i Zacharjewicz.

3) Memoryały do rządu w sprawie zasiłków ze skarbu państwa na r. 1892 na cele przemysłowe w Galicyi; sprawozdawcy pp. Franke i Wierzbicki.

4) Odpowiedź rządu na uchwałę sejmową, powziętą wskutek wniosku pos. Michalskiego w sprawie liweruńku artykułów przemysłowych dla wojska, kolei państwowych i biur rządowych; sprawozdawca p. Romanowicz.

5) Organizacya warsztatu naukowego dla wyrobów z drzewa Spółki huculskiej w Kołomyi; sprawozdawca p. Wierzbicki.

6) Budowa domu na umieszczenie szkoły koronkarskiej w Zakopanem; sprawozdawca p. Wierzbicki.

7) Podania o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego; sprawozdawca Dr Alfred Zgórski.

8) Podania o stypendya przemysłowe; sprawozdawca p. Romanowicz.

9) Wnioski pp. członków komisyi.

KRONIKA.

Kraków 27 kwietnia.

— **Marszałek krajowy książę Sanguszko** wczoraj wieczorem wyjechał do Tarnowa.

— **Książę Ludwik Orleański** wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków z Podwołoczysk do Wiednia.

— **Bractwo ślubne Najśw. Panny.** Czytamy w *Dz. Polskim*: „Prawdziwie Bożem zrządzeniem setna rocznica wiekopomnego dzieła narodu schodzi się z uroczystością, którą w myśl ślubów Jana Kazimierza, a za zezwoleniem papieża Leona XIII i najprzew. ordynaryatu lwowskiego poświęcamy czci Najśw. Panny, jako królowej Polski. Droga dla każdego polskiego serca rocznica zyskuje przez to na powadze i znaczeniu.

We Lwowie, gdzie właśnie śluby te przez króla i stany Rzeczypospolitej zaprzysiężone zostały, powstało przed kilku laty stowarzyszenie p. n. „Bractwa ślubnego N. P. królowej Polski,“ mające na celu zadośćuczynienie tym ślubom, a które to stowarzyszenie od papieża Leona XIII uzyskało liczne łaski i przywileje. W zakres działania tego bractwa prócz święcenia uroczystości pierwszej niedzieli maja ku czci Najśw. Panny, jako królowej Polski, wchodzą wszelkie prace, dążące do poprawy doli ludu i klas pracujących, a mające na celu podniesienie ducha religijnego i poprawę tych wad i ułomności naszych, które nas doprowadziły do upadku.

Wielkiej rocznicy niczem godniej uczcić i upamiętnić nie można, jak czynem dobrym.

Nie będzież więc godnem i pożytecznem, uczcić i upamiętnić drogi dla serca naszego dzień 3 maja zawiązywaniem tego Bractwa ślubnego, które i w myśl ślubów Jana Kazimierza i w duchu konstytucyi 3 maja działalność swą rozpościera? Gdziekolwiek też są serca, czujące i pragnące lepszej narodu przyszłości, niechaj spieszą w dniu 3 maja choćby tylko zapoczątkować prace w myśl statutów tego Bractwa. Na początek wystarczy, gdy grono inicyatorów, w porozumieniu z miejscowym plebanem i z jego przyzwoleniem, spisze akt zawiązania. Najodpowiedniej będzie dokonać to zaraz po uroczystem nabożeństwie w dniu 3 maja b. r., ku czemu duchowieństwo nasze, jak każdej pracy, podjętej ku chwale Boga i pożytkowi braci, nie odmówi pomocnej ręki i stosownego pouczenia w duchu uroczystości samej.

Później, w wolniejszej chwili, każde koło zastanowić się będzie mogło, które z prac, objętych programem Bractwa, ze względu na potrzeby miejscowe podjąć lub popierać wypadnie.

Bractwo lwowskie na razie podjęło pracę nad terminatorami (oddział św. Stanisława Kostki), sługami (oddział św. Jadwigi) i wdowami (oddział św. Salomei).

Prowincyonalne wszakże filie, a i samo arcybractwo i inne humanitarne zadania przypisać sobie są w prawie (§ 5), o ile takowe zgodne będą z głównym celem bractwa, jak: Kółka rolnicze, Domy pracy, Czytelnie parafialne, Wydawnictwa stosowne itp.

We wszystkich krajach, w myśl buli Ojca św., podejmują prace, dążące do podniesienia ducha religijnego i poprawy doli klas pracujących. Nie wątpimy też, że Bractwo nasze, dążące do tego samego celu, za przyczyną N. M. Panny, Królowej Polskiej, z dniem 3 maja b. r. stanie się powszechnem, jak tego dobro nasze i cześć imienia naszego wymaga.

W imię miłości Boga i Ojczyzny, garnijmy się wszyscy w tym dniu pod zwycięski sztandar Boga Rodzicy, a naszej Królowej.“

Ogłaszając powyższe uwagi, winniśmy zaznaczyć, że w ogłoszonej na czele pisma odezwie w sprawie obchodu rocznicy Konstytucyi 3 maja, zapisanem jest postanowienie zawiązania i popierania Stowarzyszenia, które za cel sobie postawi, nie działając w kierunku politycznym, zjednoczyć w duchu miłości chrześciańskiej społeczeństwo nasze w pracy nad religijnem, umysłowem i społecznem podniesieniem narodu, przez roztrząsanie potrzeb, wskazywanie środków i zakładanie lub popieranie instytucyj tym celom służących. Duch, cel i zakres działania tego nowego Stowarzyszenia jest zupełnie ten sam, co „Bractwa ślubnego,“ i dlatego inicyatywa w tej mierze właśnie w dniu 3 maja jest tak pożądaną i pochwały godną.

— **Z Uniwersytetu.** Minister oświaty, na wniosek Wydziału prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, rozszerzył *veniam legendi* Dra Franciszka Ksawerego F i e r i c h a, docenta prawa wekslowego i handlowego, także na proces cywilny austryacki.

Pp. Saul Rafał Lachs, rodem z Nowego Sącza w Galicyi, Józef Elsner i Bolesław Komorowski, obaj rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra pierwszy praw, drudzy dwaj wszech nauk lekarskich.

— **Zgromadzenie** delegatów pracodawców i robotników miejskiej Kasy chorych dla robotników odbyło się wczoraj o godzinie 9 rano pod przewodnictwem p. Friedleina. Powzięto na niem ważną uchwałę co do zmiany stopy zarobku dziennego, według którego wynagrodzenie w razie choroby wymierzane bywa. Gdy dawniej obowiązywała równa skala 60 centów, nadal obowiązywać będzie taryfa: *a)* dla pracowników do lat 18, w kwocie 25 centów, *b)* dla robotników niższej kategoryi 50 i 75 centów. Przy wyborach z grona delegatów pracodawców weszli do zarządu pp.: Józef Friedlein, Antoni Sulikowski i Dr Henryk Feintuch; z grona robotników pp.: Borowiecki, Celiński, Karliński, Krupiński, Świętosławski i Wieniarski. Do wydziału nadzorczego z grona pracodawców wybrano pp.: Limanowskiego i Meisnera; z grona robotników pp.: Grünszpana, Koziołkowskiego, Zguda i Śliwińskiego. Do sądu honorowego wybrani pp.: Bramer, Czyżewski, Onucka, Szymczykiewicz i Zieliński. Sprawozdanie kasowe już podaliśmy.

— **Towarzystwo weteranów wojskowych** odbyło w dniu wczorajszym o godzinie 4 po południu doroczne walne zebranie pod przewodnictwem p. Jana Staszczyka. Z porządku dziennego przedłożone zostało sprawozdanie rachunkowe, z którego wynika, że Towarzystwo, przy liczbie 260 członków, miało dochodu 2.344 złr., rozchodu 1,350 złr. Swiadczy to o rozwoju Towarzystwa, będącym zasługą p. Staszczyka. Przy wyborach, po zrzeczeniu się wyboru na prezesa ze strony p. Staszczyka, gdy zgromadzeni nie mogli uzyskać cofnięcia tej rezygnacyi, powierzono tymczasowo przewodnictwo Towarzystwa p. Łazarzowi Rotterowi, oficyałowi Sądu krajowego; do Wydziału wybrano 21 członków.

— **Magistrat** ogłasza: W piątek d. 15 maja b. r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających na Smoleńsku, Kleparzu, Kazimierzu, u św. Ducha i w zakładzie X. Siemaszki roczny popis uczniów, uczęszczających do tychże szkół, poczem nastąpi rozdanie nagród między najpilniejszych uczniów. Magistrat zawiadamia o tem pp. Majstrów wszelkich rzemiosł z wezwaniem o jak najliczniejsze przybycie do szkół, w celu przekonania się podczas egzaminu o postępie uczniów w naukach.

— **Z teatru.** *Małżeństwo Olimpii* powtórzonem będzie jutro w tej, samej co poprzednio, obsadzie. We środę i piątek wygłaszać będzie p. Gustaw Fiszer swoje niezrównane monologi. Czwartek poświęcony dla popisu młodziutkiej aspirantki do sceny panny Flachówny. W sobotę odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu setnej rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja, a przedstawionym będzie znany dramat historyczny J. I. Kraszewskiego p. t.: *Trzeci Maja* z udziałem pierwszorzędnych artystów aszej sceny.

— **„Figaro“** i inne dzienniki francuskie wzmiankują o przedstawieniu w T e a t r z e k r a k o w s k i m *Thermidora* i stwierdzają wielkie powodzenie na naszej scenie zakazanego w Paryżu dramatu.

— **Pogrzeb ś. p. Stefanii z Marynowskich Rydlowej** odbył się w Czerminie w sobotę d. 25 b. m. przy nader licznym udziale sąsiedniego obywatelstwa, oraz wielu osób, które z naszego miasta pospieszyły, aby oddać ostatnią usługę cieniom zmarłej. Już sama ilość zgromadzonych wymownie świadczyła o przymiotach tej, która tyle sobie pozyskać umiała życzliwych i przyjaciół. Najwymowniejszy atoli i najbardziej wzruszający widok przedstawiał tłum ludu z Górek, Surowej, Glin, Otałęży i Łysakowa, zebrany nader licznie w kościele czermińskim. Po odbytem nabożeństwie żałobnem ruszył orszak pogrzebowy ku opodal leżącemu cmentarzowi, gdzie przy kaplicy złożono zwłoki na wieczny spoczynek w grobie rodzinnym. Krewni, znajomi i włościanie ubiegali się o niesienie trumny, dając tem samem wyraz głębokiemu współczuciu dla ciężko dotkniętej rodziny. — W żalu i skupieniu zakończył się smutny obrzęd, poczem p. Kierwiński, bliski krewny osieroconej rodziny, zaprosił do siebie wszystkich gości żałobnych.

— **Lustracya.** Przy końcu pobytu swego w Jaśle zwiedził p. Namiestnik hr. Badeni biuro Rady powiatowej, szkołę koszykarską, gminną fabrykę płyt asfaltowych i odjechał w piątek wieczorem koleją do Lwowa, żegnany uroczyście na dworcu przy strzałach moździerzowych przez reprezentacyę powiatową, gremia urzędników politycznych i sądowych, profesorów gimnazyalnych, Radę gminną i nader licznie zebraną publiczność. Młodzież gimnazyalna odśpiewała na dworcu kilka utworów choralnych. W sobotę rano powrócił p. Namiestnik do Lwowa.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty zamianował Antoniego Seletzky'ego stałym nauczycielem zawodowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze urzędnika państwowego w X klasie rangi.

— **Ustne egzamina dojrzałości w seminaryach** nauczycielskich rozpoczną się w bieżącym roku w następującym porządku: *a)* W seminaryach męskich: w Tarnowie dnia 8 czerwca; w Rzeszowie dnia 15 czerwca; w Krakowie dnia 26 czerwca; w Tarnopolu dnia 24 czerwca; w Stanisławowie dnia 7 lipca; we Lwowie dnia 13 lipca. *b)* W seminaryach żeńskich: w Krakowie dnia 15 czerwca; we Lwowie dnia 15 czerwca; w Przemyślu dnia 2 lipca.

Kandydaci i kandydatki, zamierzający przystąpić do egzaminu dojrzałości, winny wnieść podania swoje w przepisanym w statucie organizacyjnym porządku we właściwej dyrekcyi seminaryum.

— **Z fundacyi Skarbkowskiej.** Rada administracyjna tej instytucyi ustanowiła, na wniosek kuratora hr. S k a r b k a, ku uczczeniu 100-letniej rocznicy Trzeciego Maja 1891 r., wieczystą fundacyę w formie jednego dożywotniego miejsca prebendaryuszowskiego w Zakładzie Drohowyskim dla ludzi, krajowi zasłużonych. — Równocześnie ofiarowano to miejsce p. Adamowi Ciesielskiemu, weteranowi z r. 1831.

— **Nowe urzędy pocztowe.** Z dniem 1 maja b. r. otwarty zostanie nowy urząd pocztowy na stacyi ko-

lejowej Hrebenów (w pow. stryjskim), tudzież w Osieku koło Oświęcima (w powiecie bialskim).

— **Z Wiednia** donoszą nam: Pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego zawiązał się w Wiedniu komitet, w którego skład weszli członkowie z delegacyi Rady państwa i osoby, należące do różnych polskich stowarzyszeń, w Wiedniu istniejących, w celu urządzenia obchodu 100-letniej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja. W obchodzie weźmie udział cała kolonia polska. Uroczystość ta urządzona będzie w sposób poważny, stosowny do wzniosłej myśli, jaka kierowała ułożeniem Konstytucyi. Obchód odbędzie się dnia 3 maja o godz. 7 wieczór w małej sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu. Komitet rozsyła zaproszenia do Polaków, bawiących w Wiedniu. Zaproszenia służą za kartę wstępu. Zgłaszać się można o takie zaproszenia do komitetu: w lokalu Biblioteki polskiej Dorotheergasse 5 i w lokalu „Ogniska“ Ralgasse 6.

— **Deputacya egzekutorów podatkowych w Galicyi** była na posłuchaniu we Wiedniu u prezesa „Koła polskiego“ p. Jaworskiego i prezesa klubu ruskiego p. Romańczuka, oraz u poszczególnych posłów z prośbą o poparcie petycyi, wniesionej na ręce posła p. Seweryna Henzla. Nadto na ręce pp. Jaworskiego, Romańczuka, Rutowskiego, Seweryna Henzla i Ohrymowicza wniesiono z odpisami owej petycyi obszerne memoryały, wyświecające stosunek służbowy egzekutora podatkowego. Równocześnie wnieśli egzekutorowie petycyę do ministra skarbu Dra Steinbacha.

— **Ślub**. W dniu 23 b. m. w południe odbył się w kaplicy pałacowej w Małej Wsi ślub ks. Heleny Lubomirskiej, córki ks. Jana-Tadeusza, prezesa komitetu Tow. kred. miejskiego, oraz presesa Towarzystwa dobroczynności i Maryi z hr. Zamoyskich, z p. Stanisławem Gawrońskim, obyw. ziemskim z gubernii suwalskiej, synem Wiktora, radcy komitetu Tow. kredyt. ziemskiego i jego nieżyjącej małżonki z Godlewskich. Na obrzęd ten przybyło około 50 osób z różnych stron kraju i z zagranicy.

— **Eksplozya w Rzymie**. Z powodu znanej eksplozyi wiele domów na Esquilinie grozi zawaleniem się; musiano je podeprzeć. Na schodach królewskich w Watykanie zniszczone zupełnie piękne malowidła na szkle, ofiarowane niegdyś Piusowi IX przez Maksymiliana, króla bawarskiego. W bazylice św. Piotra popękały także szyby okna kolorowego nad tronem św. Apostoła.

W chwili wybuchu Ojciec św. odprawiał Mszę św. i podnosił właśnie kielich. Wstrząśnienie było tak silnem, że zrazu przypuszczano, iż cały Watykan podminowany. Kielich wyleciał z drżących rąk Papieża, asystujący jednak monsignorowie podtrzymywali go i Ojciec św. dokończył spokojnie Mszy św. *Osservatore Romano* donosi, że słynna bazylika św. Pawła za murami mocno ucierpiała. W Watykanie uszkodzona głównie kopuła kaplicy Paolińskiej, a w kaplicy Sykstyńskiej wyleciało wiele okien. Na szczęście, ani freski w tej kaplicy, ani Raffaelowskie loggie nie poniosły żadnej szkody, głównie dzięki temu, iż je niedawno pod przewodnictwem prof. Seitza utwierdzono. Natomiast w sali konsystorskiej wielkie zniszczenie.

Memento oraz inne dzienniki twierdzą, iż prochownia fortu Bavetta była podminowaną. Minister Nicotera oświadczył jednak w parlamencie, iż dotychczasowe wyniki śledztwa dowodzą, że eksplozya była przypadkową. Szkody oceniają na 10 milionów. Przeszło 40 domów doszczętnie zniszczonych.

— **Paderewski**, który przedłużył swój pobyt w Paryżu do końca b. m., zawarł bardzo świetny kontrakt na tournée koncertową do Stanów Zjednoczonych i Brazylii.

— **Partyę Carmeny** śpiewała we czwartek ostatni w paryskiej Operze komicznej, pani Deschamps-Jehin, po raz dwóchsetny.

— **Ks. Bismarckowi** na czas pobytu w Berlinie (w razie otrzymania mandatu poselskiego) ofiarował Bleichröder piękną swą willę, położoną tuż obok wyższej szkoły technicznej w Charlottenburgu, oraz oddał mu dyspozycyi powóz i konie. Podobną ofertę zrobił ks. Bismarckowi także hr. Gwido Henckel.

— **Mackay**, dyrektor angielskiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa, zmarł w Zanzybarze.

— **Kartowcew**, były dyrektor Banku szlacheckiego, został mianowany prezesem zarządu kolei nadwiślańskiej.

— **W Petersburgu** zmarła w dniu 23 b. m. Antonina hr. Błudowa, największy wróg katolicyzmu, a prawa ręka i pomocniczka Pobiedonoscewa. Prześladowała ona, jako zagorzała zwolenniczka prawosławia, Kościół katolicki i duchowieństwo nasze na wszelkie sposoby. Wpływ i znaczenie na carskim dworze miała ogromne.

— **Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności** odbyło dnia 22 b. m. walne zebranie w Petersburgu, na którem urządzono owacyę dla amerykańskiego konsula Crawforda, który, jak wyrzekł w swej mowie przewodniczący, „oburzony oszczerstwami, rozsiewanemi o Rosyi, studyuje bezstronnie naszą ojczyznę.“ Poczem Crawforda wprowadzono na estradę wśród grzmiących oklasków całego zebrania.

— **Przejście na prawosławie** małżonki Wielkiego Księcia Sergjusza odbyło się w sobotę w południe w Petersburgu, w obecności cara, carowej i wszystkich obecnych członków cesarskiej rodziny. Ze strony Cerkwi prawosławnej asystowali metropolici Petersburga i Moskwy, tudzież spowiednik cara Janiszew.

— **Nekrologia**. Jerzy Wincenty Goebel, kupiec i obywatel m. Krakowa, cesarski radca i asesor handlowy, były radca miasta, wicedyrektor Kasy Oszczędności, cenzor Banku austro-węgierskiego, skarbnik Kongregacyi kupieckiej, starszy Zboru ewangielickiego itd., przeżywszy lat 61, zmarł tu dnia 26 b. m. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu z domu pod L. 9 przy placu WW. Świętych wprost na cmentarz.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 28 b. m.: *Małżeństwo Olimpii* (Le Mariage d'Olympe), kom. w 3 aktach Emila Augiera.

We środę 29 b. m.: Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. Program nowy.

We czwartek 30 b. m.: *Montjoye*, komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta. Pierwszy występ panny Flachówny, Krakowianki.

W piątek 1 maja: Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. Program nowy.

W sobotę 2 maja: Ku uczczeniu setnej rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3 maja: *Trzeci Maja*, obraz historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

— Dnia 25 kwietnia pochmurno, chłodno; termometr od +3·3 doszedł do +10·6 C. Dnia 26 kwietnia pochmurno, w nocy deszcz; termometr od 0·0 doszedł do +12·0 C. Barometr opadł trochę; o godzinie 7ej rano dnia 27 kwietnia stan jego był 739·8 mm., termometru +7·0 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 28 kwietnia: św. Witalisa i Waleryi męcz.

TEATR.

Małżeństwo Olimpii, komedya E. Augiera (Przekład Z. Sarneckiego).

W jednym z salonów margrabiego Puygiron siedzi u stołu — bo salon zamieniano nietylko na salę jadalną ale na gabinet restauracyjny — siedzi czwórka niezbyt dobranych gości, których wino pogodziło i doprowadziło do jednego dyapazonu. Jest tam naprzód hrabina de Puygiron, która wzdycha za swobodą osobnego gabinetu i ma na szyi perły, ofiarowane przez jutrzejszego kochanka. Panią tę nazywała wczoraj paryska młodzież Olimpią i zapraszała na kolacye. Siedzi dalej jej matka, zeszła dziś do drugorzędnej roli jakiejś pani Cardinal, słynna niegdyś z wdzięków i łaskawości Irma. Stara ta intrygantka, czując, że w coś wierzyć trzeba, ma ufność niezachwianą w kabałę. Słyszała, że kto w Boga nie wierzy, ten zginie, ale wie zarazem, że „się to tylko tak mówi,“ lęka się zatem pikowego waleta. — Obok dwóch dam, dwaj mężczyźni: baron de Montrichard, młodzieniec bardzo czuły o swój honor i pierwszy szermierz na szpady w Paryżu. Zresztą hulaka, gracz cudzemi pieniędzmi i może nawet niezupełnie pewne indywiduum; a w końcu biedny histryon, Adolf, nie wiedzieć, aktor czy komik z *café chantant*, jedyny zupełnie uczciwy człowiek w tem gronie. — Mięszanina ludzi dziwna i niespodziewana, tem oryginalniejsza, że zebrali się oni w domu najczystszego, najszlachetniejszego z obrońców minionej epoki i rycerskich pojęć, starego margrabiego de Puygiron.

I zkąd się wzięło to połączenie ludzi, różnych sferą towarzyską, różniejszych jeszcze przeszłością i wartością moralną? Czem się tłomaczy ta orgia w pałacu margrabiego? Czem ten „półświatek“ w wielkim świecie? Co naprowadziło Augier'a na myśl wprowadzenia takich ludzi między takie ściany.

„Szaleństwem naszej epoki — odpowiada widzowi na te pytania jeden z działających w komedyi, baron Montrichard — jest rehabilitacya kobiety zgubionej, albo, jak dziś mówią, upadłej. Poeci, powieściopisarze, dramaturgowie napełniają młode głowy gorączkowemi pojęciami o odkupieniu przez miłość, o dziewiczości duszy i innymi paradoksami transcendentalnej filozofii. Te *panny* wyzyskują podobne pojęcia i stają się damami, damami w wielkim świecie“. — Nie nową, ale i przestarzałą dziś jest teorya o odkupieniu przez miłość. Stawiał ją Wiktor Hugo w „Marion Delorme“ (1829), dawał jej prześliczny wyraz w jednej z „Pieśni Mroku,“ pisanej we wrześniu 1835 r. ale nie trudno poznać z tonu Montricharda, że ktoś uderzył był świeżo silniejszym taranem w gmach utrwalonych i odwiecznych pójęć. „Małżeństwo Olimpii“ ukazało się na scenie, w 1855 r. w sześć lat po wyjściu powieści Dumas'a „Dama kameliowa,“ w trzy lata zaś po wprowadzeniu Małgorzaty Gautier na scenę. Już w 1857 r. został trzydziestosześcioletni Augier członkiem francuskiej akademii.

Przed kilku miesiącami miałem tu sposobność mówienia o sztuce Dumas'a, do której wrogów najzaciętszych należę. Dziś wysłuchawszy odpowiedzi Augier'a, żałuję niemal, żem jej błahość podnosił. To takie stare i obce nam dzieje. Takeśmy już odbiegli od czasów, kiedy podobne kwestye mogły gorączkować publiczność! Nie zostało w nas nic, ani szaleństwa, ani — może to i źle — idealizmu romantycznych czasów. W bilansie naszym moralnym możemy to w każdym razie do aktywów zapisać, że ogół zapatruje się zdrowiej, bo prościej, na sprawę małżeństwa i miłości i że pragniemy dziś wszyscy — „czystej wody szukać w czystym zdroju.“ Stan taki obniża doniosłość, nie obniża wartości sztuki Augier'a. Dowodzi ona, że nietylko do wyobraźni i uczucia, ale i do rozsądku można skutecznie przemawiać ze sceny. Hrabia de Puygiron żeni się z Olimpią, udającą już pokutnicę i chcącą się dostać do wielkiego świata. Zostawszy jego żoną, wkręca się do rodziny, ale „wielką jej wadą jest zręczność“: kłamiąc przed dziadkiem męża, budzi Olimpia w małżonku swoim nieufność. Sztuczna jej cnota odpada niebawem „jak tynk,“ chwyta ją znowu „tęsknota za błotem“. Motywowanie zmian w charakterze Olimpii i otaczających ją ludzi musi być nieco pobieżnem na scenie i taka treść nadawałaby się może lepiej do psychologicznej powieści niż do sztuki. Wszelako dyalog jest żywy, epizody zaś i rodzajowe sceny, okazujące w pojedyńczych obrazach odległe od siebie chwile psychicznego rozwoju, malował Augier wyraziście i śmiało. Publiczność dziwi się nieco takim scenom, jak owa orgia w II akie, ale tak silnym kontrastom zawdzięcza sztuka swą żywotność.

Przedstawienie szło nieco wolno, ale było ogółem zupełnie dobre. Wyjmiemy tylko z tej pochwały artystkę grającą rolę Genowefy, stale sztuczną i zwrócimy się do p. Konopki z prośbą, aby doskonałej swej dykcyi nie psuł w salonowych rolach pewną afektacyą, słodyczą i „elegancyą.“ Zresztą prawdziwą przyjemność sprawił nam p. Rygier całym sposobem pojęcia roli, swą charakteryzacyą, dystynkcyą i godnością, jaką nadał postaci. Słowa zupełnego uznania p. Ruszkowskiemu i pannie Wojnowskiej — mimo przesady tualet, w którą artystka zdaje się popadać — a niemniej p. Sobiesławowi i pani Żelazowskiej, która rolę Olimpii, obcą rodzajowi jej kreacyj, oddała z doskonałem zrozumieniem i taktem. *K. G.*

Dział ekonomiczny.

Nowa kolej w Galicyi. Ministerstwo handlu poleciło jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych zarządzić bezzwłoczne dochodzenia w sprawie kosztów budowy i przypuszczalnej rentowności linii kolejowej Ostrów-Kopeczyńce, zostającej w ścisłym związku z wykończeniem sieci wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, a o którą to linię ubiega się konsorcyum, na czele którego stoi Władysław hr. Baworowski.

Wiedeń 27 kwietnia. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 24 kwietnia 1891 roku:

Banknoty w obiegu	396,200.000	złr.	(— 3,147.000)
Zapas kruszcowy	244,940.000	„	(— 177.000)
Portfel wekslowy	141,485.000	„	(+ 3,459.000)
Lombard	22,667.000	„	(— 225.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	52,428.000	„	(— 347 000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 27 kwietnia. Staraniem bawiących tu Polaków, przyjaciół rodziny Sanguszków, odprawionem zostało o godz. 10 w Votivkirche nabożeństwo za spokój duszy księżniczki Heleny Sanguszkówny. Celebrował X. prałat poseł Ruczka w asystencyi miejscowego duchowieństwa. Prócz urządzających nabożeństwo byli na niem obecni: hrabina Alfredowa Potocka i Romanowie Potoccy, Ludwikowie Wodziccy, minister Zaleski z żoną, oraz wielu członków Koła polskiego.

Rzym 27 kwietnia. W sobotę rano miał X. biskup Hryniewicki posłuchanie u Papieża.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 kwietnia. (Z Izby poselskiej). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister rolnictwa projekt do ustawy, dotyczący przepisów obowiązujących przy obsadzaniu posad kierowników górniczych.

Menger i tow. wnoszą projekt do ustawy w sprawie podatku spożywczego od wina, moszczu winnego oraz mięsa w całej Austryi, z wyjątkiem miast zamkniętych.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad wnioskiem Hajeka w sprawie zmiany ordynacyi przemysłowej i noweli przemysłowej. Gessmann przemawia za najobszerniejszem według możności rozszerzeniem wypoczynku niedzielnego, z uwzględnieniem warunków miejscowych.

Lueger przemawiał za oddzieleniem Izb przemysłowych od Izb handlowych. Siegmund i Menger stają w obronie liberalnego stronnictwa przeciw zarzutowi, iż na nie spada wina upadku drobnego przemysłu. Menger żąda zwołania ankiety w sprawie wypoczynku niedzielnego.

Wniosek Hajeka przekazano komisyi przemysłowej.

Wiedeń 27go kwietnia. Komisya adresowa Izby panów uchwaliła jednogłośnie projekt adresu przedłożony przez hr. Falkenhayna. Referentem wybrany został jednogłośnie hr. Falkenhayn.

Wiedeń 27 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, iż major Arcyksiążę Leopold Salwator zamianowany został podpułkownikiem. Fmp. Braunmiller zamianowany został jenerałem broni. Dalej awansowało 15 jenerał-majorów na feldmarszałków-poruczników i 19 pułkowników na jenerał majorów.

Wiedeń 27 kwietnia. Na pogrzeb Moltkego uda się także szef jeneralnego sztabu Beck

Z powodu śmierci Moltkego przesłał hr. Kalnoky telegramy kondolencyjne do Capriviego i do rodziny zmarłego.

Zapowiedziane na wtorek posiedzenie komisyi adresowej Izby deputowanych odroczono do środy.

Wiedeń 27 kwietnia. Udająca się do Berlina na pogrzeb Moltkego deputacya pułku piechoty imienia Hellmutha hr. Moltkego, składa się z komendanta pułku, podpułkownika, majora, kapitana i oficera.

Wiedeń 27 kwietnia. Z powodu śmierci w. ks. Mikołaja Mikołajewicza zajechał wczoraj Arcyksiążę Albrecht do ambasadora rosyjskiego celem wyrażenia mu kondolencyi.

Wiedeń 27 kwietnia. Wczoraj w południe odbyło się w uniwersytecie uroczyste odsłonięcie popiersia Franciszka Alojzego Zeillera, słynnego prawnika i głównego redaktora kodeksu cywilnego. Obecnymi byli ministrowie Gautsch i Schönborn, dalej prezydenci Unger i Stremayr, jeneralny prokurator Cramer, członkowie Izby panów Hye, Siegl, Maassen, profesorowie uniwersytetu i uczeni prawnicy. Przemowę wygłosił prof. Pfaff.

Buda-Peszt 27 kwietnia. Właściciele młynów i większych drukarń postanowili na odbytych zgromadzeniach nie dozwolić swym robotnikom zawieszenia pracy w dniu 1 maja i uważać niestosujących się do tego zakazu za opuszczających bezprawnie służbę.

Berlin 27 kwietnia. Zwłoki Moltkego wystawione zostały na katafalku, w obitej kirem wielkiej sali gmachu sztabu jeneralnego. Publiczność w ogromnej ilości odwiedza zwłoki. Pogrzeb odbędzie się 28 b. m. przed południem.

Berlin 27 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozkaz gabinetowy do ministra wojny, w którym cesarz wyraża głęboki żal i smutek z powodu niepowetowanej straty, jaką poniosły armia i ojczyzna przez śmierć Moltkego; rozkaz zarządza ośmiodniową żałobę wszystkich oficerów armii, dwunastodniową w kołobrzeskim pułku grenadyerów, a dwutygodniową w sztabie jeneralnym.

Karlsruhe 27 kwietnia. Jubileusz wojskowy w. księcia Fryderyka obchodzono tu wczoraj uroczyście. W. książę spędził dzień ten w kółku rodziny następcy tronu.

Monachium 27 kwietnia. Uroczysty wjazd powracających z podróży poślubnej księcia Alfonsa i księżny Ludwiki odroczono z powodu pogrzebu Moltkego do środy.

Książę-rejent zarządził ośmiodniową żałobę dla armii. Komendant II korpusu armii jen. Parseval i szef jen. sztabu Standt wyjechali do Berlina.

Bochum 27 kwietnia. Zgromadzenie delegowanych robotników górniczych postanowiło wczoraj nie podejmować pracy w dniu dzisiejszym.

Paryż 27go kwietnia. Na opróżnione krzesło w senacie z departamentu Sekwany postawiono kandydaturę Gobleta.

Paryż 27 kwietnia. Komitet ochrony wywozu francuskiego uchwalił na licznem zgromadzeniu pod przewodnictwem b. ministra Lockroy rezolucyę, protestującą energicznie przeciw wszelkiemu podniesieniu obecnej taryfy cłowej i żądającą powrotu do systemu traktatów handlowych, pod którym Francya cieszyła się przez lat 30 pomyślnością ekonomiczną.

Bordeaux 27 kwietnia. Komitet socyalistów wzywa manifestem wszystkich mieszkańców miasta do popierania delegatów, którzy wysłani zostali do władz, celem porozumienia się co do mafestacyj, mających się odbyć w dniu 1 maja.

Angers 27 kwietnia. Strejk robotników w łomach łupkowych w Trelaze skończył się.

Arras 25 kwietnia. Sekretarz związku robotników górniczych w Pas de Calais wzywa okólnikiem robotników górniczych, aby manifestacyi w dniu 1 maja nadali charakter spokojny i ostrzega ich przed ajentami prowokacyjnymi.

Rzym 27 kwietnia. Król podpisał dziś dekret, dozwalający uiszczanie opłat cłowych w kuponach pięcioprocentowej renty państwowej.

Rzym 27 kwietnia. Przybył tu poseł rosyjski Vlangali.

Rzym 27 kwietnia *Tribuna* donosi z Neapolu: Wczoraj i dziś zaaresztowano 22 osób za podburzanie do rozruchów w dniu 1go maja. Pochwycono w znacznej ilości rewolucyjne odezwy do wojska.

Zecerzy drukarscy uchwalili świątkować w dniu 1 maja.

Tenże sam dziennik donosi z Turynu, że można spodziewać się z pewnością, iż dzień 1 maja przejdzie tam zupełnie spokojnie.

Neapol 27go kwietnia. Arcyksiężna Stefania przybyła tu.

Petersburg 27 kwietnia. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy umarł w Krymie w sobotę wieczorem.

Petersbug 27 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* i wszystkie inne miejscowe dzienniki poświęcają Moltkemu sympatyczne wspomnienia. Car zarządził trzymiesięczną żałobę w gwardyi po zmarłym W. księciu Mikołaju Mikołajewiczu starszym.

Belgrad 27 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza sankcyonowaną uchwałę skupczyny, upoważniającą rząd do zaciągnięcia pożyczki dziesięciomilionowej na uzbrojenie armii, nie cierpiące zwłoki. W dziennikach pojawia się pogłoska, jakoby minister wojny podał się do dymisyi z powodu nieporozumień, zaszłych między nim a rejencyą w sprawie przenoszenia oficerów.

Cetynia 27 kwietnia. Książę czarnogórski udaje się z Cannes przez Wiedeń do Petersburga na pogrzeb w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Zarządzoną tu została z powodu śmierci w. księcia trzechtygodniowa żałoba dworska.

Zanzibar 27 kwietnia. (Doniesienie biura Reutera). Wissmann wyjechał ztąd d. 25 b. m. Tymże statkiem powraca Mackenzie do Europy.

Praetorya 27 kwietnia. Prezydent rzeczyprospolitej transvaalskiej Krüger zakazał poddanym rzeczypospolitej brać udział w zamierzonej immigracyi Boerów do kraju Maszona, ponieważ sprzeciwia się to obowiązującym układom z Anglią.

Od Administracyi „Czasu.“

Na rzecz domu Sierót w Tarnowie, którego opiekunką była ś. p. księżniczka Helena Sanguszkówna, zamiast wieńca pogrzebowego złożyli Antoniowie hr. Potoccy 10 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 65	Anglobanki	161 90
„ srebrna „	92 65	Uniony	238 75
„ 4% złota	110 80	Bankvereiny	— —
„ 5% pap. nieop.	101 80	Akcye Länderbank.	217 40
Akcye Ban. Aus.-W.	992 —	„ kol Kar. Lud.	213 25
„ kredytowe	299 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 —	„ „ czerniow.	249 50
Napoleony	9 28	„ „ południ.	113 50
Dukaty	5 51	Elbethale	221 75
Marki	57 22½	Nordbahny	2855
5% Renta węg. pap.	101 40	Staatsbahny	248 87
4% „ „ złota	105 55	Alpiny	96 60
Losy prem. węg.	137 25	Akcye tytoniowe	159 —
Losy tureckie	35 50	Ruble	138 12½

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 27 kwietnia.

Banknoty austr.	174 55	4% Listy likw. pol.	72 80
Krótki Wiedeń	174 45	Akc. kol. Kar. Lud.	94 25
Banknoty ros.	241 35	„ austr. kred.	163 75
5% Listy zast. pols.	75 50	Ultimo Ruble	242 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	137 50	138 50
Marki niemieckie	57 —	57 50
20-to frankówka ważna	9 22	9 28
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 50	93 10
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 25	93 75
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 25	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 10	— —
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 60	101 30
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	214 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	248 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	307 —	310 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgier. „ „	12 25	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 50

Wiedeń 25 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 75	92 95
4²/₁₀% „ srebrna	92 70	92 90
4% Renta złota	110 85	111 05
5% „ papier. nieopodatkow.	101 80	102 —
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 75	134 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 —
5% Renta węg. papierowa	101 45	101 65
4% „ „ złota	105 55	105 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 75	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 75	99 25
4½% „ „ „ z r. 1884	98 75	99 25
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 50	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	162 10	162 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	300 —	300 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	343	343 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	218 —	219 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	992 —	994 —
Unionbank . 200 „	239 —	239 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 25	114 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 50	203 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2845	2850
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	213 75	214 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 —	179 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	246 —	246 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	248 50	249 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	113 50	114 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 25
„ Nord-Ost . 200 „	197 75	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 —	114 80
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 60
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 80	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	102 40
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 75	114 15
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 90	101 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 30
„ „ Jarosław 300 „ „	96 50	97 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 25	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 60
„ nieopd. „ „ „	92 60	93 60
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	193 —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 —	151 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 80	119 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	102 80
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 40	102 40
„ Nordost. 300 „ „	101 —	102 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 —	148 50
„ Węgierskie . „ 100	137 75	138 25
„ Tureckie . fr. 400	35 60	36 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 20
Kredytowe „ 100	188 50	189 —
Insbruku „ 20	23 —	24 —
Krakowskie „ 20	22 50	23 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	58 50	59 50
Czerw. Krzyżą austryack. „ 10	18 90	19 30
„ „ węgierskie „ 5	12 25	12 50
Rudolfa „ 10	20 50	21 50
Salzburskie „ 20	26 —	26 50
St. Genois „ 42	61 —	62 —
Stanisławowskie „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 52
20-frankówki	9 25	9 26
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 64	11 69
Marki niemieckie za 100 marek	57 12	57 20
Rubel papierowy za 100 rubli	137 50	138 —

Lwów 25 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	307 —	310 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 85	100 55
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 30	96 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 75	105 45
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 90	101 60
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 25 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ V	— —	101 —
4% „ likwidacyjne	— —	98 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 30
„ „ „ „ IV	— —	100 —

PREZES RADY NADZORCZEJ TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarzystwa, mających w myśl § 84 statutu prawo głosowania, że

trzydzieste zwyczajne ZGROMADZENIE OGÓLNE

ODBĘDZIE SIĘ

w piątek dnia 29 maja 1891 r. o godz. 11 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej pod L. 8 w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokółu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 22 maja 1890 roku.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku trzydziestym istnienia Towarzystwa, oraz **wniosek** tejże Rady co do uregulowania pensyj Igo i IIgo dyrektora.
3. Wybory:
   1) Zastępcy Prezesa Rady Nadzorczej;
   2) jednego Członka Rady Nadzorczej w myśl § 85 na następne lat sześć — oraz
   3) ewentualnie w wypadku przewidzianym § 93 ust. 6 statutu Igo Dyrektora i Zastępców Igo i IIgo Dyrektora.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku trzydziestym.
5. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustępu 2 statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz
   wnioski Rady Nadzorczej: a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym, b) co do wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzorczej na rok 1891;
6. Zmiana statutu w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

7. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym siódmym roku to jest 1890.
8. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o pokryciu niedoboru w dziale gradowym w myśl § 40 ustępu 2go statutu gradowego; oraz
   wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.
9. Zmiana statutu w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

10. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku dwudziestym pierwszym to jest w roku 1890 dokonanych.
11. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz
   wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale życiowym.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, — odbędzie się

szesnaste Zgromadzenie Ogólne Członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu W KRAKOWIE

(stosownie do § 8 statutu Towarzystwa.)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1890.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1890 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia po dzień 31 grudnia 1890 r.;
   b) podział zysku w myśl § 8 lit. b) c) i f) statutu.

(1049)

Kraków, dnia 20 kwietnia 1891 r.

(Przedruk nie będzie płacony).

Zygmunt Dembowski.



Bieliznę oryginalną Prof. Dra G. Jaegera otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. [548-2-]

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny świeżo wydane w Wiedniu dzieło p. t.:

Niepokalana Bogarodzica Marya
w świetle
Ewangielii i Ojców Kościoła
skreślił
Ks. A. Sas Krechowiecki,
Dr. Teol., Rektor kościoła św. Ruperta w Wiedniu.
2 wielkie tomy w 8ce na welinie
z osobnym dodatkiem p. t.
Marya Królowa Korony Polskiej.
Cena **7 złr.** (1023-8 9)

Na uroczystość
3go MAJA
można dostać gipsowe biusta
Kościuszki i Poniatowskiego,
naturalnej wielkości lub mniejsze,
białe lub bronzowane w zakładzie rzeźby **K. M. Chodzińskiego,** ul. św. Tomasza pod Nr. 32 i na składzie u pana **Adolfa Hochstima** w **Krakowie,** ul. Floryańska Nr. 38. (1141-1-3)

Podziękowanie.

Tutejsza szkoła otrzymała od JW. **Hr. Antoniego Wodzickiego,** posła na Sejm i do Rady państwa, nowy dowód opieki, jaką otacza ten szlachetny Mąż nauczycieli i lud wiejski. Wspaniałomyślny ofiarodawca raczył darować na cele szkolnictwa powiatu krakowskiego kwotę 400 złr., z których WPan J. Spis, c. k. inspektor szkół, przeznaczył dla szkoły tutejszej kwotę 35 złr., z której pewna ilość przeznaczoną została na zakupienie warsztatu i narzędzi potrzebnych do slöjdu.

Czyn ten jest poparciem nietylko materyalnem ale i moralnem uczniów tych szkół, którzy z dobrodziejstwa hojnego ofiarodawcy korzystali. Za łaskawy i szlachetny ten uczynek składa niniejszem Zwierzchność gminy Wyciąże i Zarząd szkoły w imieniu rodziców Szlachetnemu ofiarodawcy szczere „Bóg zapłać." (1081)

Wyciąże, dnia 1 kwietnia 1891 r.
Piotr Karolczyk, wójt.

Wielka Karawana syngalezów



K. Hagenbecka
z Hamburga,
przyjeżdża w przyszłym tygodniu do
Parku krakowskiego,
gdzie urządzi kilkanaście przedstawień. Bliższe szczegóły doniosą plakaty. [1085-1-]

BEZ BLAGI!!!
KONKURENCYA przez NAJUCZCIWSZĄ RZETELNOŚĆ!
Nowo założona konc. fabryka stór patyczk., żaluzyj deszczułkowych i rolet płóciennych
Antoniego Dahlkego
we LWOWIE przy ul. Piekarskiej L. 21,
poleca swe wyroby najnowszego systemu, w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach, według wzorów. [1087-1 2]
Story patyczkowe . . od 90 ct. wzwyż
Żaluzye deszczułkowe . „ 3 złr. „
Cenniki darmo i opłatnie.

Poszukuje posady

do zarządu restauracyi lub hotelu w większym mieście, w ostatnim razie jako oberkelner, młody człowiek w każdym kierunku uzdolniony i z odpowiednią kaucyą. Zgłoszenia **R. K. 15** poste rest. **Kraków.** (1088-1-4)

Mieszkania letnie

mniejsze i większe, w willi, w ogrodzie, własność Jakóba Barbera na Zwierzyńcu, naprzeciw parku Dra Jordana, są do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. (1091-1 5)

Jaja do wylęgu olbrzymich kaczek (Peking) całkiem białych, b. dobre nośne, po 25 ct. Wysadki truskawek ananasowych z olbrzym. owocem 2-let. 100 szt. 2 złr. **Tornay, Siebenhirten 64 b. Liesing.** (1077)

Oferta ożenienia.

Dostojny austryacki arystokrata, bogaty, życzy się ożenić z bogatą arystokratką. — Listy pod liter. **„E. A. 365"** przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Wiedniu,** I., Seilerstätte 2. (960-1-2)

Prawd. węgier. naturalne wina

własnego zbioru Erlauer, Visontayer czerwone lub białe 4—4¼ litr. 2 złr. 30 do 2 60 ct., najl. gatun. 3 złr. 20 ct., tokajskie samorodne 5 złr. 20 ct. Ausbruch 7 złr. 20 ct., najl. natur. słodkie 10 złr., wódkę karpatówkę Borowiczkę 3 złr., rozsyła w 5 k. paczki opłatnie za zaliczką, hurtownie znacznie taniej **W. Faykiss,** producent win i pocztmistrz w **Podolinie** w Węgrzech. (1086-1-10)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT MUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. (116-49

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
posiada na składzie:
następujące dzieła, odnoszące się do czasów Sejmu konstytucyjnego i ustanowienia konstytucyi
3 Maja 1791 r.

Czacki Michał. Wspomnienia z lat 1788 do 1792. Str. 142. Cena 1 złr.
Czasy Stanisława Augusta przez jednego z posłów Sejmu Wielkiego. 309 str. Cena 1 złr. 50 ct.
Koźmiana Kajetana Pamiętniki, od r. 1780 do r. 1815, 2 tomy. Str. 345 i 440. Cena 5 złr. 40 ct.
Lelewel Joachim. Porównanie trzech konstytucyj 1791, 1807 i 1815. Str. 108. Cena 50 ct.
Wegner Leon. Dzieje dnia 3 i 5 Maja 1791 roku. Str. 410. Cena 2 złr. (976-3-5)

PRAWDZIWY AMERYKAŃSKI
Koński ząb
już otrzymał HANDEL (1031-3 3
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Skład Nasion i Herbaty
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 10,
naprzeciw Grand-Hotelu,
poleca na zasiewy wiosenne wszelkie nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe, a mianowicie: **Buraki, Marchew, Koniczyny, Lucernę francuską oryginalną, „Koński ząb" oryginalny amerykański będący już na miejscu.**

W TYMŻE SKŁADZIE:
Herbata po 2 złr. 30 c., 2 złr. 80 c., 3 złr. 30 ct. i 3 złr. 80 cnt., **Kwiat (Pecco)** 5 złr., **Okruchy herbat** 1 złr. 70 c. i 2 złr. za ½ kilo, oraz **Wina francuskie oryginalne domu pp. Schröder de Constans z Bordeaux. Koniaki kuracyjne.** (689-6-)



Welocypedy
wszelkiego rodzaju.
Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.
Poszukiwani zastępcy. (610-14-30)
H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.



Niezrównanem lekarstwem we wszelkich cierpieniach nerwowych jest jedynie prawdziwy profesora **Dra Liebera**
eliksir wzmacniaj. nerwy
szczególniej w **osłabieniu, biciu serca, uczuciu bojaźni, duszności, bezsenności,** nerwowem rozdrażnieniu itp., we fl. po złr. 2, 3·50, 6·50. Jako znakomite lekarstwo można polecić wszystkim cierpiącym na żołądek prawdziwe **krople żołądkowe św. Jakóba** fl. po 60 cnt. i 1 złr. 20 cnt. Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. w aptece M. Fanta, w Krakowie „pod złotym słoniem", we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w aptece M. Adlera, tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austryackiego. (347-10 31)

Gospodynie domu 3 k. 3·90, 5 k. 6·20, 10 k. 12 złr.
oszczędne, a chcące pić dobrą smaczną **kawę,** niechaj się udadzą do **Altstädter's Kafee-Bureau Budapest,** gdzie codzień odbywa się przesyłka pocztą w paczk. 3, 5 i 10 k. najlep. gatunk. **mieszanek kawy Kuba perłowej i Mokka** po 1 złr. 30 za kilo, za gotówkę lub zaliczką. **Altstädter, Budapest, Königsgasse 72, 1. St. 15.** (811-24 50)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(128-17-)

Dla PP. Lekarzy i Przedsiębiorców hidropatycznych zakładów.

W Szczawnicy, w oddaleniu dwudziestu kilku minut drogi od głównego Zakładu zdrojowego, na wstępie do lasu dworskiego, — są zaraz do nabycia **cztery domy mieszkalne** i **jeden wielki budynek** po traczu parowym, wszystkie w dobrym stanie. Miejscowość urocza, okolona gęstym lasem szpilkowym, dobrze znana szerszej publiczności **pod nazwą „Sewerynówki",** jako ulubione miejsce wycieczek, tudzież **obfite źródła** z doskonałą wodą tamże, niemniej **w pobliżu ładna łąka,** znakomicie kwalifikują się i ułatwiają **założenie zakładu hidropatycznego** podług dziś już bardzo rozpowszechnionej **metody X. Kneippa.**

Bliższych szczegółów udziela na zapytania dworski leśniczy p. *Antoni Hubaczek* w Szczawnicy. (1143-1-3)

Na uroczystości
poleca
BISENIUS,
Zakład dla illuminacyi i dekoracyi
w Wiedniu, I., Singerstrasse 11,



chorągwie, bandery od 50 c., herby krajowe od 15 c., przeźrocza, napisy od 25 c., różnokolorowe illuminacyjne lampki szklanne po 16 c., nowe latarki illuminacyjne po 16 c. i wyżej. Pochodnie smołowe, woskowe, naftowe, magnezyowe i przeźroczne. Pracownia dla bezpiecznych ogni sztucznych. Małe zbiory także do spalenia w **pokojach,** z opisem użycia od 60 c. wzwyż. **Wielkie zbiory** do spalenia tylko na **wolnem powietrzu,** od 6 złr. wzwyż. **Bengalskie płomienie odbijające blask, w jednej barwie** po 16 c., w **dwóch barwach** po 30 c., w **trzech barwach** zmiennie po 44 c., w **czterech barwach** zmiennie po 68 c., w **pięciu barwach** zmiennie po 1 złr. 36 c. (1142 1-4)

Cenniki darmo i opłatnie.

ZAŁOŻONE W ROKU 1840.
Wodolecznica,
KLIMATYCZNE MIEJSCE KĄPIELOWE, KURACYA MLECZNA, ELEKTRYCZNA I MIĘSIENIOWA.
Kąpiele Wartenberg na Wielkim Skale
(POD TURNOWEM W CZECHACH).
Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.

Zupełnie nowe wszelkim wymaganiom odpowiednie urządzenia kąpielowe.
Wodolecznica wedle uznanej metody. Elektryka z kąpielą lub bez niej. Mięsienie. Kąpiele igliwiowe, solankowe, żelaziste, siarczane, jodowe mułowe, aromatyczne i pieniące. Wskazane w niedokrewności, blednicy, wszelkich cierpieniach nerwowych, zołzach, angielskiej chorobie, zarazie, reumatyzmie i gośćcu, przewlekłych nieżytach, niestrawności, chorobach żołądka, wątroby, śledziony, organów płciowych, chorobach skórnych szczególniej przewlekłych i ponawiających się.
Wszystkie pokoje gustownie umeblowane. Słynnie znana kuchnia **Mierne ceny.** Kierujący lekarz: **Dr. med. W. Laufberger,** c. k. lekarz emeryt. pułkowy.
Na żądanie przesyła się prospekta w języku niemieckim lub czeskim.
Zapytania i zamówienia przyjmuje zarząd kąpielowy. Przejezdni i chcący przebyć jakiś czas w ślicznie położonem miejscu kąpielowem i poznać uroczą okolicę, znajdą każdej chwili uprzejme przyjęcie, wygodne mieszkanie i doskonałe utrzymanie. (957)

Przedsiębiorca: ***J. Szourek.***

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU,**
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. (100-15-15)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**
LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [882-9-100]
Długoletnią trwałość poręcza się.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [774-32-104] **L. Speiser.**

Obfite w jod i brom kąpiele solankowe
Goczałkowice
pod Pszczyną (Pless) O. S.
Stacya kolei Wrocław-Dziedzice. Poczta, telegraf i telefon w kąpielach
Otwarcie 14 maja. Ogólne miejscowe i **solankowe kąpiele, parowe, natryski, wziewania, mięsienie,** elektryczne opatrywania. **Wody mineralne.** Karty jazdy w porze letniej ważne na 45 dni. **Rozsyłka świeżej wody mineralnej, zgęszczonej solanki, żoły, mydła solankowego i pastylek.** Zamówienia na mieszkania przyjmuje i wyjaśnień udziela ***Zarząd kąpielowy.*** (938-3-6)

Na Pamiątkę Przyjęcia Konstytucyi w Polsce 3 Maja 1791 r.
Polonez
NA FORTEPIAN
napisany przez
Alfonsa Szczerbińskiego
nabyć można w Księgarni
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.
Cena 75 cent. (1032-3 4)

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki
również **wiedeńskiej** z zakładu **Maurycego Haya,**
także **Józefa Freysingera** w **Nisku,**
oraz **prof. Barańskiego i Kretowicza**
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(972-3-)

Poszukują posad
przez Biuro naucz. **Mme Stephanie**
w Krakowie, ul. Długa 7,

1. **Polka** z jęz. niem., franc., ang. i włoskim, oraz muzyką;
2. **Polka** ze śpiewem, muzyką, franc. i niem ;
3. **Polka** z doskon. niemiec., średniem franc., angiel. i muzyką;
4. **Francuzki** nauczycielki, różnego uzdolnienia (angiel., niem., muzyka, rysunki);
5. **Niemka** (nauczycielka) z artyst. muzyką;
6. **Niemka** z muzyką, franc. i angiel.
7. **Niemka** bona z met. Fröbla, franc. i muzyką.

Biuro to poleca osoby inteligentne, posiadające języki, muzykę, śpiew, rysunki i malarstwo, a pragnące znaleść **na miesiące letnie** umieszczenie jako nauczycielki w domach obywatelskich na wsi, lub jako towarzyszki na wyjazd do kąpiel. (1054-2-3)

---

5 pokoi,
przedpokój i kuchnia, na I. piętrze, każdego czasu do wynajęcia w domu (od pięciu lat zamieszkałym) z ogrodem przy ulicy Pędzichów pod Nr. 12.
(1033 2-5)

CONCORDIA
NAJSTARSZY
Zakład pogrzebowy
w Krakowie,
urządza pogrzeby wspaniałe i skromne według 4 klas. Posiada **trumny** prawdziwe **niklowe, stalowe, cynkowe, dębowe** oraz **miękkie.** Wybór **wieńców** i **szarf.** Najwspanialsze **karawany** i powozy. Konie do wyboru. Magazyn wszystkich przyborów pogrzebowych. **Faktorów** i natrętników Zakład nie utrzymuje, dlatego ceny są przystępne.
Zamówienia przyjmuje we własnej realności przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 32 w Krakowie.

J. K. Pękalski,
(473-10-11) właściciel Zakładu.

Na letnie mieszkanie
lub na dłuższy czas, są do wynajęcia 2 pokoje, kuchnia i sionka we wsi Jawornik „na Tarnówce", 1½ kilometra od Myślenic oddalonego, w bardzo przyjemnem położeniu, niedaleko lasu. Wiadomość na miejscu u *Jana Kasperczyka.* (1056-2-3)



Pompy
do wszelkiego użytku i każdej głębokości, eleganckie, silne i za przystępną cenę dostać można w Składzie maszyn rolniczych
J. B. Prüwera
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 32. (1020-2-4)

Dwie wille,
pięć minut odległości od stacyi Sucha, zbudowane z całym komfortem, zabudowaniami gospodarczemi i ogrodami, **są do wynajęcia wraz z meblami — a względnie do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u Wgo **Reimanna** w **Suchy** lub u **Portyera** w **hotelu Kleina** w **Krakowie.** (1051-2-3)

1891 r. wyrób galicyjski. — **Baczność!** — **1891 r. wyrób galicyjski.**
Wyrób galicyjski.
JÓZEF KÖHLER, fabryka storów i żaluzyj
w *KORCZYNIE* koło *KROSNA,*
poleca wszystkim pp. Budowniczym, Budującym i Szanownej Publiczności drewniane story i żaluzye zupełnie gotowe do zawieszania w oknach.
Story od 80 centów do 3 złr. za metr □.
Żaluzye od złr. 3·20 do 5·50 za metr □.
Jako **nowość** poleca **ścienne dywany** sporządzone misternie na drewnianych pręcikach, których okiem niemożna dojrzeć. Są one bardzo praktyczne do sypialnych pokoi.
Dywan szer. 60 cm., dług. 130 cm. po złr. 2, 2·50, 3 i 4 złr.
„ „ 85 „ „ 200 „ „ „ 3, 3·50, 4·50 i 6 „
Łaskawe zamówienia starannie i odwrotnie będą wykonane.
Moi zastępcy są upoważnieni do zażądania 10% zadatku, upraszа się jednak Szanownych PP. Kupujących, ażeby dokładnie uważali na to, czy na kwicie zamówienia zapisaną została właściwa odebrana kwota, następnie zaś, ażeby kontrąkwit do mnie przez zastępców odsyłany, był przez nich własnoręcznie podpisanym. W ten sposób tylko można uniknąć możliwych nieporozumień.
Cenniki i próbki darmo i opłatnie.
Poszukiwani zawsze zastępcy pod korzystnemi warunkami. (961 12-45)
Wyrób galicyjski.
Nowość. — Wyrób galicyjski. — Nowość. — Wyrób galicyjski.

C K. NAJWYŻSZE UZNANIE.
Złoty medal: Paryż, Amsterdam, Barcelona.



Od południa stacya Pürkla kol. Połud. 2 godziny. — **Kąpiele Gleichenberg w STYRYI.** — Od północy stacya Feldbach c. k. kol. państw. 1 g.

Środki lecznicze. **Kuracya picia wód.** Alkal.-muri t. szczawiki, zdrój Konstantyna i Emmy, czysty szczawik żelazisty, Klausen-Stahlquelle, napoje zbytkowe: Johannisbrunnen we flasz. i syfonach. Żętyca, mléko krowie i owcze, kefir, **wziewanie szpilkowe, rozpylanie solanki zdrojowej w oddziel. pokojach. Pokój pneumatyczny.** Kąpiele rzeczne, mineralne, igliw., żelaziste i **pieniące z kwasem węgl., wodolecznica,** kuracya terenowa, winogronowa. Wskazane w nieżyt. organów oddech. i do trawienia, przewlekł. cierpieniach płuc, wypocinach opłuc. ż br, rozedmie, astmie, cierp. nerek i pęcherza, chorob. kobiet blednicy, braku krwi, chorobach dzieci. **Pora od 1 maja do końca września.** 12 lekarzy. Komfort: muzyka kąpiel., salon leczn., koncerta, zebrania, teatr. Wys. 270 m. Odległość od Wiednia 9 godzin. [773-2-5]
Objaśnienia i prospekta przez **zarząd kąpielowy Gleichenberg.**

Dyplom honorowy: Grac, Tryest.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina		Pociąg	Kierunek
6·15	rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima Wiednia.
6·35	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·—	rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza. Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca Nowego Sącza Chyrowa, Stryja.
7·32	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
1·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
3·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina		Pociąg	Kierunek
5·42	rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56	„	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30	„	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19	rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35	„	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47	popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·03	„	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47	wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06	„	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegara peszteńskiego. [2511-109]
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*